

MŁODZIEŻY

KSIĄŻECZKA

DLA TYCH,

którzy chcą dobrze mówić, czytać i pisać po polsku

GDZIEŚ

Wł. Weychertówna

WARSZAWA,

Druk. J. Sporskiego, War. ul. 14

1893.

Wydawnictwo Gazety Świątecznej i Księgarni Krajowej
Konrada Prószyńskiego.

OBRAZOWA NAUKA CZYTANIA i PISANIA

do użytku szkolnego, domowego i dla samouków.

Obmyślił, wypróbował i ułożył

KAZIMIERZ PROMYK.

*(Służy do nauki zarazem czytania i pisania dla nic nieumiejących,
a także do nauki samego pisania dla tych, co już czytać umieją.)*

WYDANIE PIĄTE

z objaśnieniami ułatwiającymi uczenie i czytankami na końcu.

Gazeta Świąteczna i Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego
W WARSZAWIE,

ulica Nowy Świat, liczba domu 26.

1894.

To piąte wydanie „Obrazowej Nauki Czytania i Pisania“ wykonane zostało według trzech poprzednich, od wydania zaś pierwszego różni się:

- 1) objaśnieniami drobno wydrukowanymi, które ułatwiają uczenie niewprawnym nauczycielom;
- 2) znacznie większym pismem;
- 3) ulepszeniem obrazków, które zostały wykonane na nowo;
- 4) nowym zbiorkiem „czytanek“ (dla wprawy w czytaniu) załączonym na końcu.

Дозволено Цензурою, Варшава 1 Марта 1894 года.

Druk Józefa Jeżyńskiego, Warszawa, ulica Danielewiczowska Nr. 16.

Rady i objaśnienia dla uczących.

Każdy z wielką łatwością może uczyć podług tej książki. Ale weźmie ją do rąk niejedyn taki, dla którego ten sposób uczenia jest nowością. Otóż, pamiętając o tem, podaję wewnątrz książki przy tych miejscach, na których uczniowie uczyć się będą, rady i objaśnienia drobnym druczkiem dla nauczycieli.

Uczący się czytać i pisać powinien mieć ołówek, linijkę do liniowania papieru i zeszyt (kajet) lub papier czysty albo już poliniowany. Zamiast papieru i ołówka można też używać tabliczki z rysikiem, ale to uważam za mniej dobre, chociaż kosztuje nieco taniej.

Rozpoczynającemu naukę pokaż najpierw, jak ma trzymać ołówek, i poliniuj 7-ą i 8-ą stronę tej książki, oraz papier lub tabliczkę, jeśli te nie są jeszcze poliniowane. Następnie uczeń będzie wprawiał rękę i oko przez kreślenie między linjami figurek, których wzorki są na tych dwóch stronach (tu w książce) umieszczone. Aby mu szło łatwiej, niektóre figurki może z początku kreślić w miejscach oznaczonych punkcikami.

Skoro już ręka i wzrok na tych figurkach trocha się wprawią, wtenczas trzeba nauczyć czytać pięciu pierwszych liter, podanych na stronicach 9, 10 i 11-ej, a następnie uczeń będzie się wprawiał w kreślenie każdej z tychże liter. Nauczywszy się czytać i pisać te pierwsze znaki, uczeń weźmie się do odczytywania i pisania nazw pod następujemi obrazkami umieszczonych i innych łatwych wyrazów. Przytem będzie poznawał kolejno co raz po jednej nowej literze.

Uczeń zdolny i bystry zaraz, a tępy po kilku lekcjach zacznie z wielką radością sam odgadywać znazenie każdego nowego znaku czyli litery, a praca nauczyciela stanie się niezmiernie łatwą.

Nauka czytania prowadzona w ten sposób staje się szeregiem zagadnień zajmujących i bawiących ucznia, a zarazem znakomicie rozwijających jego umysł. Jest z tego sposobu i ta jeszcze korzyść, że jednocześnie z czytaniem uczeń uczy się pisać, i to pisać nie mechanicznie, ale rozumowo.

Książka ta służy także i dla tych, którzy już czytać umieją, a potrzebują jeszcze uczyć się samego pisania. Niech i oni wprawiają najpierw rękę kreśląc ołówkiem figurki ze strony 7-jej i 8-jej, a potem niech odczytują i przepisują pokolei wszystko z tej książki, co jest większem pismem wydrukowane.

Pisania piórem najlepiej uczyć dopiero wtedy, gdy uczeń ołówkiem już dosyć wprawnie pisze. Do nauki pisania piórem zostały wydane wzory, tak zwane przenośne, wraz z objaśnieniami. Sprzedają się one osobno po 5 kopiejek, a tytuł ich: **Wprawy w piękne pisanie piórem (kaligrafja).**

Uwagi dla nauczycieli szkolnych.

Jeżeli metoda niniejsza będzie stosowana w szkole, to nauczyciel, zaopatrzwszy każdego z uczniów w książkę, ołówek i zeszyt czysty, lub w tabliczkę z rysikiem, może też używać pomocy tablicy szkolnej, kreśląc sam na niej naprzód wzorki do ćwiczeń wstępnych (ze stronicy 7-ój i 8-ój), a potem kolejno każdą nowo poznawaną przez uczniów literę. Przytém należy naśladować kształty liter tutaj podane. Nauczyciel może też wypisywać na tablicy i całe nazwy przedmiotów przedstawionych w obrazkach, na które kolej przychodzi.

Zanim uczniowie poznają nową literę, to najprzód powinni odczytywać głośno te części wyrazów pod obrazkami napisanych, które się składają ze znanych liter, a następnie dopiero niech odgadują znaczenie znaku nowego. Z pomocą ku temu odgadywaniu przychodzą uczniom obrazki.

Odgadnąwszy nową literę, uczniowie tak ją samą, jako też i całkowite wyrazy pod obrazkami umieszczone pisać powinni.

Jeśli się zdazy, że który z obrazków nie będzie dla uczniów zrozumiały, to nauczyciel powinien naprowadzać ich na taką drogę, aby znaczenia obrazka mogli się sami domyslić, albo też w ostateczności da stosowne objaśnienie. Zdazyć się to naprzykład może z obrazkiem przedstawiającym Ewę, którego niczem inném zastąpić się nie dało.

Po nakręśleniu na tablicy każdego nowego znaku, nauczyciel powinien zapytywać uczniów i zwracać ich uwagę na to, czy nie jest ten znak podobny do jakiego przedmiotu,—co on ma u góry, co u dołu, co z prawej, a co z lewej strony i t. p. Wszystko to jeszcze bardziej ożywi naukę, będzie przytwierdzało uwagę uczniów i ułatwi im zapamiętanie wszelakiego kształtu. W ten sposób nauka czytania stanie się też po części i nauką o rzeczach, niezmiernie ważną dla rozwoju umysłu.

Po każdym wprowadzeniu nowej litery następuje szereg wyrazów i zdań odpowiednich dla wprawy w czytaniu i pisaniu. Wyrazy te i zdania powinny być przepisywane przez uczniów bądź w szkole, bądź w domu, byle tylko starannie.

Wprawy w czytanie dobrze jest odbywać w ten sposób, aby poraz pierwszy cały szereg wyrazów był odczytany przy udziale każdego z uczniów, przyzem każdy uczeń pokoleji przeczyta głośno jeden tylko wyraz, gdy tymczasem wszyscy inni odczytają tenże wyraz tylko w myśli i oczyma, wskazując go na książce. Pierwszy uczeń przeczyta głośno pierwszy wyraz, drugi uczeń—wyraz drugi i t. d. Jeżeli liczba wyrazów jest mniejsza niż liczba uczniów, to dalsi uczniowie odczytają w tenże sposób na nowo te same wyrazy.

Skoro kolej obejdzie już wszystkich uczniów, wtenczas cały szereg wyrazów powinien być odczytywany jednocześnie, głośno i w takt przez cały oddział szkoły. Przytém powtórnem czy-

taniu chórem, zgłoska po zgłosce (sylaba po sylabie) musi być wymawiana podług taktu wybijanego przez nauczyciela. Przy przecinkach i kropkach robią się odpowiednie przystanki. Takt z początku będzie bardzo powolny,—i tylko nieznacznie, w miarę wprawy przez uczniów nabywanej, przyspieszany. Nauczyciel jednak powinien baczyć, aby takie czytanie dla wprawy nie stawało się bezmyślném powtazaniem z pamięci pojedynczych dźwięków i wyrazów.

O „metodzie” tego elementarza

(do wiadomości ludziom oświeconym i wychowawcom.)

Elementarz ten oparty został na tak zwanej metodzie „lego-graficznej” czyli czytania wraz z pisaniem, która ostatnimi czasy rozpowszechniła się po szkołach wszystkich niemal krajów. Pod tym względem, a bardziej jeszcze przez ściśle rozwinięcie metody „analityczno-syntetycznej”, elementarz niniejszy kroczy drogą, na której pierwsze, o ile mi wiadomo, kroki stawał, wyprowadzając szkolnictwo innych krajów, elementarz Komisji Edukacyjnej wydany jeszcze w roku 1785. Nazwa tej metody pochodzi ztąd, że uczeń nie czyta się liter sposobem abstrakcyjnym, ale poznaje głoski i odpowiednie im znaki za pomocą rozkładania (analizy) wyrazów z żywej mowy wziętych, następnie zaś z tak rozpoznanych głosek układa wyrazy inne (synteza.)

Nie zatrzymując się jednak na tej drodze, w układzie niniejszego elementarza szedłem dalej, pragnąłem bowiem naukę czytania uczynić jak najłatwiejszą, najprzystępniejszą dla wszystkich i wcale już nie mechaniczną. Staralem się więc wyzyskać wszystko, co było można, aby rozpoznawanie głosek i liter jak najbardziej ustopniować, wprowadzać kolejno do nauki tylko po jednej nowej, nieznannej uczniowi literze-głosce, i to w ten sposób, aby niewiadoma dała się rozpoznać za pomocą już wiadomych, znanych. W tym celu musiałem wybrać z zasobów naszej mowy szereg stosownych wyrazów do rozkładania, i ustawiać je w takim porządku, aby przy nauce czytania jedno z drugiego organicznie wpływało. Do owego szeregu wyrazów wybierałem przedewszystkiem takie, które odpowiadają pewnym pojęciom zmysłowym i dały się nakreślić nie tylko literami, ale i obrazkami, a to dla tém łatwiejszego odczytywania i rozpoznawania w nich nowych głosek. Przy nauce znów pięciu głównych samogłosek, będących fundamentem mowy i czytania, wskazuję nadto obrazowo, w jaki widzialny sposób te głoski z ust wychodzą.

Otóż z tego wszystkiego widać, że metoda w tej książce przeprowadzona, nie przestając być „lego-graficzną” i „analityczno-syntetyczną,” jest przedewszystkiem organiczno-obrazowa, czyli organiczno-poglądowa. Uczący się według tej metody nie powtaza wszystkiego niewolniczo za nauczycielem, nie chwytając nauki mechanicznie samą pamięcią, ale jest w stanie dochodzić nowych, niewiadomych mu rzeczy samodzielnie, pracą własnej my-

śli, i tym sposobem przyzwyczajają się myśleć sam za siebie. Jednym słowem, uczeń staje się tu właściwie samoukiem, którego nauczyciel nie prowadzić i zniewalać ale tylko kierować powinien.*)

(Cobym tu miał więcej do powiedzenia, to się mieści już w „Przemowie do Wszystkich” drukowanej osobno jednocześnie z pierwszém wydaniem tego dziełka.)

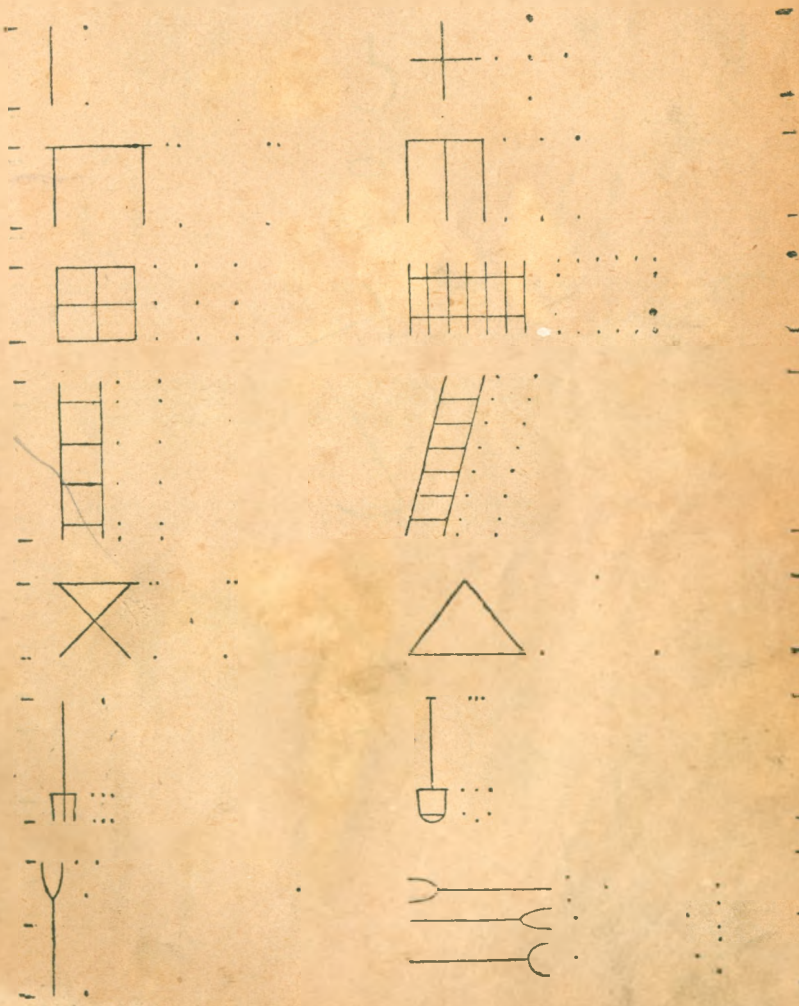
*) Dłuższe doświadczenie zmusza mnie zwrócić uwagę jeszcze na jeden warunek, z którego zwykle układacze elementarzy i wychowawcy nie zdają sobie sprawy. Miewać do celu, należy obierać drogę najprostszą, a usunąć z niej wszelkie przeszkody i wszystko, co by cel zaćmieowało. Póki się ktoś uczy głosek, stopniowo zapoznania się z każdą z nich jest za każdym razem celem najbliższym. Otóż trzeba wtedy usuwać z przed oczu ucznia wszelkie trudności i gmatwaninę. Dlatego podczas nauki spółgłosek twardych, dając uczniowi dla wprawy w czytaniu różne wyrazy i zdania, trzeba, o ile tylko można, unikać takich, w których są spółgłoski miękkie, a témbardziej zmiękczone zapomocą niemego znaku *z* (np. *cień*). Również unikać wtedy należy zbiegu spółgłosek, czyli takich wyrazów, w których dwie lub więcej spółgłosek stoi obok siebie opierając się na jednej samogłosce (np. *brat*, *pstry*). Do wyrazów takich przechodzić trzeba stopniowo i nie wcześniej, aż uczącemu się będą już znane wszystkie składowe części abecadła. Pamiętać o tém wypada tém więcej, że już przy nauce głosek pojedynczych napotykały trudności do pokonania w takich, które się piszą zapomocą dwóch liter (*z*, *cz* i *t*. p.)

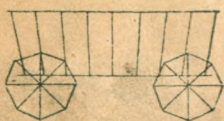
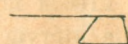
Dzieją się rzeczy zaiste dziwne. Chociaż najprostsza loika i przykłady przekonały już dziś ludzi, że przy stosownym układzie nauka czytania jest przystępną nawet dla samouków; chociaż wielu samouków stwierdziło i stwierdza to własnym przykładem; są jednak ludzie niby wykształceni, ba, nawet pedagogowie, tak tępego umysłu, że z uporem godnym lepszej sprawy utrzymują, jakoby samouctwo czytania było wręcz niemożliwe. Tymczasem ciż sami pedagogowie wleką dziatwę drogą nieoczywczoną z zawad. Ucząc ją głosek, choć już sposobami lepszymi od dawnych, zbyt zastawiały metod, ustawiają jednak te głoski niemal beznamiętnie, koleją przypadkowo, a do wprawy w czytaniu dają przykłady wzięte bez wyboru, pełne owych przeszkod lub zawiłości, które dziecko *samo*, własnym przemyślem, a właściwie mechanicznie, zapomocą pamięci i przyzwyczajenia pokonywać jest zniewalane. Hołdowanie postępowi chaotycznie się tu płące ze starą mechaniką wychowawczą. A wynik taki, że młodzież i ludzie nawet dojrzali, „skończeni“, tak często nie pojmują najprostszyc rzeczy. Toż tłumy czytających i piszących nie rozumieją naprzykład znaczenia *z* jako znaku miękczącego; nie rozróżniają głoski od litery; nie zdają wcale sobie sprawy z tego, że *sz* jest jedną, pojedynczą głoską; że w wyrazie takim jak *dżdżu* są trzy spółgłoski. I tego wszystkiego nie pojmują bardzo często nawet ludzie, którzy umieją pisać dość poprawnie, którzy na nauce strawili sporo czasu. Uczyli się dużo, ale przy nauce kazano im bez wyboru, przypadkowo zucane trudności pokonywać mechanicznie, samą pamięcią i przyzwyczajeniem. Właściwie też nie *nauczyl* się czytać i pisać poprawnie, ale się tylko *przyzwyczajajili*.

Może ktoś powie: „mniejże o to, byle skutek był dobry“. Na to śmiem odpowiedzieć, że w tym razie skutek jest dobry tylko pozornie. Kto umie zaledwo z przyzwyczajenia, z wprawy, a nie rozumie rzeczy, ten nie zdoła rozwiązać nieraz prostych zagadnień stojących w związku z jego umiejętnościami, a przytrafiających się w życiu; nie potrafi dobrze uczyć innych; drukarz, choć umie dobrze czytać i pisać, będzie lichym drukarzem, korektor — lichym korektorem i t. d. Ale co ważniejsza i stokroć gorza, — przyzwyczajenie do niezdawania sobie sprawy w jedném przenosi się i wkrada niepostżeżenie do innych dziedzin, a często do całego życia. Na wychowawcę, który w ten sposób uczy młodzież choćby tylko czytania, pada po części odpowiedzialność za mechaniczne chwytanie przez tęż młodzież samą jeno pamięcią nauk późniejszych; ba, za jój bezradność nawet i beznamiętnie nieraz postęпки w dalszém życiu. Nic nawiązana w zaraniu snuje się często aż do grobu; tylko jakiś wypadek lub niezwykła samodzielność umysłu przerwać ją może.

Wzorki do rysowania ołówkiem dla wprawienia ręki i oka.

(Stronicę tę i następną trzeba najpierw polinjować wpoprzek, od kresek do kresek bocznych. Tak samo też polinjować należy papier, na którym uzeń kreślić będzie.)





Niech uczeń powie, co widzi na tym tu pierwszym obrazku.

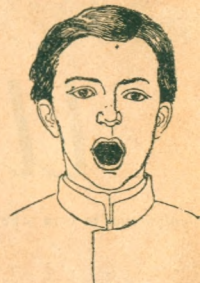
Niech początek tego wyrazu wymawia wolniutko i głośno.

Potém niech otworzy usta tak szeroko jak pokazano na tym drugim obrazku, i niech odezwie się głośno.

Tym sposobem wymówi **a**.



a niół



a

Niechże teraz przyjrzy się dobrze znakowi czyli literze **a** pod temi obydwoma obrazkami. Będzie odtąd wiedział, że taki znak czyta się ustami zupełnie otwartymi, i że literę tę kładą na początku wyrazu „aniół”. Warto też, żeby przypomniał sobie z pamięci kilka wyrazów, które się zaczynają od głoski **a**, naprzykład: antek, adam, anka, agrest, atrament, aj!

Uczeń powinien poszukać sobie takiej samej litery w różnych miejscach na książce i powtarzać ją nagłos.

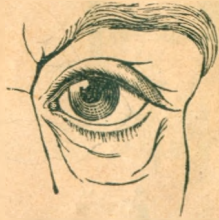
Choćby nawet później i zapomniał, co ta litera oznacza, to jak tutaj zajrzy, a zobaczy nad nią anioła i usta otwarte szeroko, odrzuci ją sobie znowu przypomni bez niczyjej już pomocy.

Niech też sam pisze ódkwitem taką literę **a**.

W podobny sposób niech uczy się przy pomocy obrazków następnych liter. (Kaźda z nich wymawia się przez inaczej otwarte usta, jak to pokazano na obrazkach).



o



o ko

(Wymawiając **o** usta zwiężają się w kształt kółka).



u



u cho

(Wymawiając u usta prawie zamykają się i są nieco ściągnięte).



e



a dam e wa

(Usta przymknięte i rozszerzone, a między zębami szpara wyraźna).

Jeśli uczeń nie wie, kto była Ewa, nauczyciel powinien mu o niej opowiedzieć.



i



i gła

(Usta przymknięte i rozszerzone, a kąty ich nieco ściągnięte ku środkowi)

Te stronę trzeba poliflować ołówkiem wpoprzek od kreski do kreski. Niech uczeń czyta tu każdą literę i pisze ją ołówkiem na papierze, lub rysikiem na tabliczce, tak samo, jak jest tutaj, w linijkach. Następnie powinien pisać także litery z pamięci, aż póki ich dobrze się nie nauczy.

Niech się tu wprawi w czytanie tych pierwszych pięciu liter:

a a a o o o e e e e
i i i **a** a a a a a a a
ua ue **ui** uo ia io iu ie
oa oi eu eo aeo **au** eoa
uoa eio aio eoa iaeu uana
iuiu **au**au ueioa ieoau eauoi

Teraz uczeń będzie pisał tak, jak tutaj napisano, znak **u**, i tuż obok niego łaskę czyli kijek wysoki.



Kiedy już to napisał, niech stara się sam odczytać. A sposób na to ma. Oto pierwszą literę już zna dobrze, a jak przeczytać obie razem—to pokazuje obrazek. Tak więc znając literę **u**, i przeczytawszy cały wyraz **u-l**, uczeń sam dochodzi do zrozumienia, co znaczy ta łaska wysoka na końcu. Tym sposobem poznaje literę **l**.

Aby tę literę poznał lepiej, niech przepisuje ztąd i zarazem niech odczytuje następujące wyrazy:

u-le la-la

a le | i lu | i le u li | lo lo

o la lu la la le | e l | l l l l l l l l

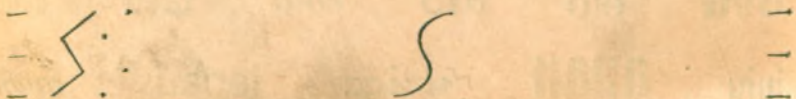
Teraz powinien wprawić się dobrze w czytanie następujących zgłosek, i to w rozmaitym porządku:

ul el al ol il

lu le la lo li

Kiedy już to zupełnie dobrze czytać umie, dalsza nauka pójdzie coraz łatwiej i coraz prędzej.

Niech pisze taki oto znak:



Teraz niech uczeń przepíše te oto litery, co stoją tu przy obrazku. a po napisaniu niech sam cały wyraz odczytuje.

lis



Dwie pierwsze litery przeczyta odrazu, a jak czytać cały wyraz, odgadnie sam przy pomocy obrazka. Tym sposobem zacznie rozumieć, co znaczą znak s.

Niech tak samo pisze i odczytuje to, co napisano przy dwóch następnych obrazkach, a potem dalsze wyrazy.

o sa



las



Sol, so li, sół. Sa la, los;

lola so li sos; ile so su?

O sa u o si; sus li-sa

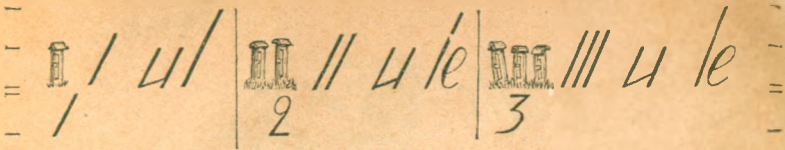


Jeśli uczeń wie, jak się nazywa karta z jednym oczkiem, to niech powie, co jest na tym obrazku, i niech nazwę tej karty sam ze swej głowy napisze.

Dalżej niech się dobrze wprawi w czytanie wprost i na wyrywki tych oto zgłosek.

es is os as us
se si so sa su

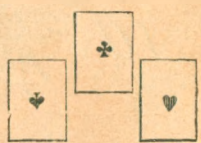
Pisząc i odczytując to, co stoi przy tych obrazkach oraz pod niemi, nauczy się trzech znaków liczebnych:



Teraz niech uczeń kreśli taki znak:



Co ten znak oznacza, dowle się przepisując i odczytując to, co stoi pod następującemi obrazkami:



2 li-sy 2 o-sy 3 a-sy

Niech przepisuje i czyta dalej:

la sy; lo sy; so sy; 2 su sy;
 sys; ssa li; sa sy; e sy

Dalej niech przepisuje i odczyta pokolejce te oto sześć liter, a potem niech czyta te same głoski drukowane:

a e i o u y

o i e a u y e o u i y a i a a e y u

Teraz uczeń będzie pisał łaskę wysoką z kółkiem u dołu po prawej stronie:

b:::

b

Znaczenia tego znaku dowie się przepisując i odczytując wyrazy, co są pod trzema następującymi obrazkami:



ba ba

bal

bób



Niech uczeń sam z głowy powie i napisze literami to, co widzi na tym obrazku.

(Na wypadek, gdyby uczeń sam odgadnąć nie potrafił, co narysowano na tym obrazku, uczący może mu w tém odgadywaniu dopomóc. Nazwy wszystkich takich obrazków, pod którymi tu unyślnie nie nie napisano, są umieszczone na końcu tej książki).

Niech teraz wprawi się w czytanie tych oto zgłosek:

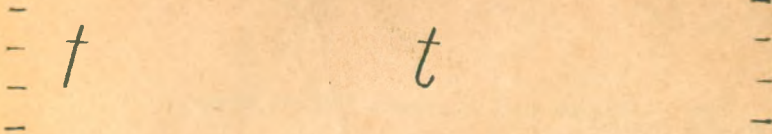
be ba bo bu bi by
eb ab ob ub ib yb

Teraz niech odczyta następujące wyrazy, a potem niech te same wyrazy przepisuje:

*i-le bab? ba-ba bo-sa; ba-by bo-se; ba-bu-la
lu-bi bób i sos; ba-sy, bas; bo-li, bo-le, ból;
o-so-ba so-li bo-by; sy-la-by; sc-bo-le; ba-
la-sy; ba-by u ba-las.*

Takim samym sposobem, jak było dotąd, pisząc i odczytując dalej wszystko pokolej, uczeń będzie dochodził znaczenia wszystkich innych liter, a zarazem z coraz większą łatwością i przyjemnością wprawiać się będzie w czytanie i pisanie.

Nowy znak do pisania w linijkach:



Wyrazy pod obrazkami do przepisywania i odczytywania, aby uczeń mógł dojść, jak się ten nowy znak czyta i co on znaczy:



but

si to

tu ba

Uczeń sam ma odgadnąć i napisać, co jest na dwóch dalszych obrazkach:
(nazwy obrazków niepodpisanych podane są na końcu książki).

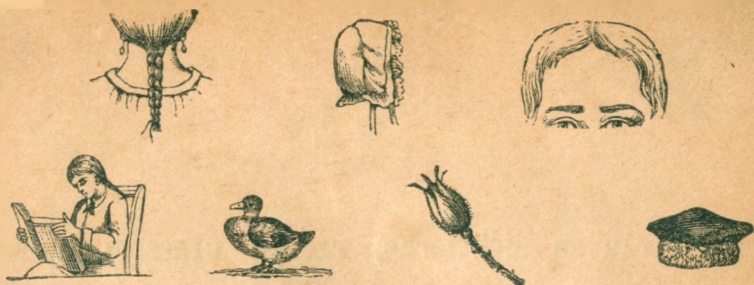


Zgłoski dla wprawy w czytaniu nowej litery t.

te	ta	to	tu	ty	ti
et	at	ot	ut	yt	it

Wyrazy do czytania i pisania.

*to but, to si-to, to tu-ba, to bat, a to 2 bu-ty;
te o-ba bu-ty ta-ty; tu be-ty ba-by; i-le lat,
ty-le bab; o-sa la-ta, bo to la-to; lot; la-lu-ta
sy-ta, a-le o-bi-ta; ta la-la lu-bi ba-ty; o-to
bu-tel, a tu bób i sól, to su-ta bi-ba; ta o-so-ba
so-li sos, a ty sól bób; so-bo-ta; ta-be-la; bas-ta!
bi-let; ba-set-la.*



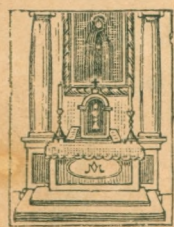
*cze-go szu-kasz? ko-go cze-kasz? tam war-
kocz i cze-pek wi-si, a pan-na czy-ta.
Wół ry-czy, ow-ca be-czy; czy kacz-ka ma u-szy?
czy ty lu-bisz sér ow-czy? to pą-czek ró-ży; ja u-czę,
a ty czy-tasz i pi-szesz; czy-jeż to tam czo-ło?
czy masz czapkę? Zo-bacz i po-licz kacz-ki, a po-
tem na-pisz, ile ich tu na-li-czysz.*



li-te-rę **é** czy-taj tak sa-mo jak **y**, a cza-sem jak **i**:
sér, cé-bu-la, na-léw-ka.

— *RZ* —

RZ



— *oł tarz o rzech rze pa* —



na ołta-rzu są lich-tarze; rze-pa cza-sem by-wa
 gorz-ka; rze-ka u-no-si wo-dę do mo-rza; mu-larz
 mu-ru-je a ma-la-rz ma-lu-je; masz rzad-kie zę-by;
 rze-ka na zi-mę za-mar-za; zi-ma mu-chy u-ma-rza;
 rze-żu-cha; rzym; cho-ry le-ży w łóż-ku; cho-rzy
 le-żą w łóż-kach; ci-cho w ko-mo-rze, a bu-rza
 na dwo-rze. Po-rząd-ny gos-po-darz ma czys-to
 w do-mu, na po-dwó-rzu i w o-bo-rze; bed-narz
 po-bi-ja becz-ki. O-rzeł la-ta szyb-ko i wy-so-ko.

7

 7 o-rze-chów.

4 i 3 to ra-zem 7

- dz ::::

dz

-



- ry dz

dz ik

dz won -



ry-dze ros-ną w bo-rze (w bo-ru); dzik to
dzi-ka świ-nia; do po-ry, dzban wo-dę no-si;
mów po ludz-ku! wi-dzę i pi-szę li-te-ry;
z dy-mu ro-bi się sa-dza; ja-rzy-ny sa-dzą;
sąd są-dzi lu-dzi; dzwo-nek dzwo-ni dzyn, dzyn;
ży-dzi bar-dzo ob-cho-dzą sza-bas; jédz rydz!
lep-szy rydz niż nic. Sie-dzi za-jąc pod mie-dzą,
a my-śli-wi o nim niewie-dzą. Wódz wo-dzi ry-
ce-rzy na woj-nę; ry-cerz jeź-dzi kon-no, ma
pa-łasz i dzi-dę. Kacz-ki i gę-si ma-ją sadz nad
sa-dzaw-ką. Wy-ros-ło 7 ry-dzów, czyż to dzi-wo?

- *dz* -

- po ulicy cho dzą i jeź dzą -

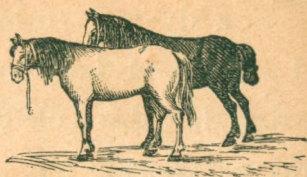
do roz-czy-ny le-ją droż-dże; dżu-ma to za-ra-za
gor-sza od cho-le-ry. Wo-ły pod ro-ga-mi ma-
ją **moz-gi**. Wół ma du-ży **mózg**, a ku-ra ma
ma-ły **móź-dżek**; du-ża róż-ga, a ma-ła różdż-
ka. Jak su-sza to gos-po-da-rze cze-ka-ją
dżdżu; dżdże to to sa-mo co dez-cze.

8 0 0 0 0 | 0 0 0 | 0 | 8 kólek

 8 nóg.

— *n'* —

ni —



— *koń* —

ko nie —

koń; wi-dzę ko-nia koło rze-ki, na ko-niach jeź-dzą
 kon-no; ko-nie; nie; nie-bo; koń go-ni ko-nia;
 to dzi-ki koń; wy-goń ko-nia; po-wy-ga-niaj ko-nie;
 łań; łań, ła-nia; tę-ga jak ła-nia; pan, pań, pa-nien-
 ka; len; leń; je-leń, je-le-nie; ruń; giń; ba-nia, 5 bań;
 dy-nia, 6 dyń; roz-czyń w tém na-czy-niu;
 4 pa-nie; 7 pa-nien; 8 pań; dzwo-nią na niesz-por.

— *s'* —

si —



— *gęś* —

świ nia

sierp —



sio dło

7 os; oś; 2 o-sie; nos; noś; bas; baś; baś-ki;
ceś - ceś - ceś! Kaś-ka, Ka-sia; Zoś-ka, Zo-sia;
Ma-ryś-ka, Ma-ry-sia; daj sia-na ko-nio-wi; nieś
sio-dło do sie-ni; sień; wy-noś się! gaś-nie o-gień
na ko-mi-nie; lam-pa pa-li się jaś-niej; siej-ba;
koś-ba; nie sia-daj na dro-dze; po le-sie jeź-dzą
po ko-rze-niach; gos-po-da-rzu, nie siej za-raz
po dźdzu. Sie-dem, siód-my; o-siem, ós-my.

- ź -

zi



- ga łąź -

ko zioł -

leź na ga-łąź; 3 ga-lę-zie; weź to zie-le; zio-ła;
ziar-no to na-sie-nie, a z nie-go wy-roś-nie roś-li-na.
Zię-by sie-dzą na ga-lę-ziach wy-so-kich, bo się
bo-ją lu-dzi. Zu-zia; Jó-zia; Ka-zia; bu-zia.

-c'



nić

-ci



sieć



cie lę



bo cian

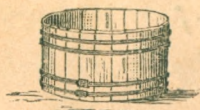
ja-ka mać ta-ka nać; cio-cia cię ko-cha; leć bo-cia-
nie! — jak pęk-nie nić, nie moż-na szyć; — barć, bar-
cie, ość, kość; cias-to roś-nie na droż-dzach.

-dź



żo łądz

-dzi



kadź



dzie ci



dziób

dzie-ci szu-kają żo-łę-dzi. Czy wi-dzia-łeś ła-bę-
dzia? Co to jest ła-bądz? Do cze-go dzie-ża?
Po-radź-cie lu-dzie, co ro-bić! Po-sadź-cie dziec-ko
na zie-mi! dob-ry dzień. Chodź dziś do nas!
bądź pil-ny! Siądz tu-taj! idź! dzie-dek lu-bi
dziat-ki; dzie-cioł wy-dzio-bał dzie-więć a mo-
że dzie-sięć dziur.

W'

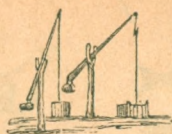


zu raw'



paw'

Wi



2 zu ra wie



wia nek



niedź wiedź

paw' na-dy-ma się jak in-dyk; zu-raw' jest nie-co po-dob-ny do bo-cia-na; zółw' cho-dzi po ma-łu; 2 zół-wie; wierz-ba roś-nie nad wo-dą; wios-na to po-cie-cha dzie-ci; wie-ża na koś-cie-le; jak się zo-wie wa-sza wieś? Wia-do-mo, że dziew-czę-ta pil-nie niań-czą dzie-ci.

b'



ko rab'

bi



go łę bie



ko biał ka

ko rab' i dzie po mo rzu, bo wia ter go pę dzi; go łę bie by wa ją bia łe i nie bies ka we; bie liz na by wa czys ta. Co jest w ko biał ce? chodź cie na o biad! dzia dy bio rą jał muż nę i mó wią pacie rze. Pi sarz cho dzi do biu ra.

p'

pi



karp'



2 karpie



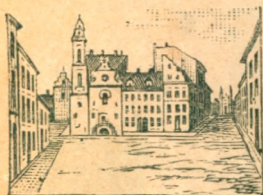
pies



pie nią dze

Karp' mo że żyć nie tyl ko we wodzie, ale i w bagnie. Kurp'. Kurpie to są ludzie żyjący po lasach nad rzeką **mar**wią; tak się zo wią, bo no są o bu wie na zy wa ne kur pia mi. Ko gu ty lu bia, piac. Pia sek. Pie rze. Pięc i pięć to ra zem dzie sięć.

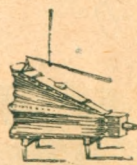
mi



mia sto



mio tła



miech

Ja ką mia rą mie rzysz, ta ką to bie od mie rzą.
 Ko chaj ro dzin ną zie mię! Za mieć śmie cie;
 mię dzy ziół kami jest mię ta. Pa mięć, ra mię,
 mię so, mie dza, mię kki. Jak się zo wie wa sze
 mia sto? mu chy i niedź wie dzie lu bia, miód;
 mio du nie lu-bią ko ty.

- ki



kleń ba sa



kiel nia



rzod kiew

Pie nią dze cho wa ją do kie sze ni, do kie sy, albo do sa kiew ki. Mu larz ro bi kiel nią. Jédz kiel ba sę! rzod kiew je dzą su ro wą, a bru kiew wa rzo ną; lu bię rzod kiew kę. Kielb' to ta ka ry ba.

- gi



ma giel



ża giel

O gień wy ma ga bacz ne go ob cho dze nia się. Kie dy wiatr wie je, to ża giel cią gnie łódź. ma giel u ży wa się do roz cią ga nia i mięk cze nia wy su szo nej bie li zny. Ogier to koń. Ki je gięt kie da ją się giąć. Każ dą rzecz po czy naj z Bo giem.

- fi

Wód ka by wa w ku fie. — O na ro bi o fia rę. — Kot sie dzi na sza fie. — Sie dzieć na so fie mięk ko.

Te raz mów i pisz sam, co widzisz na
tych tu obrazkach:



ile masz no sów?—mam je den nos.

ile masz ję zy ków? (od po wiedź na pisz sam)

ile masz rąk?

ile kot ma łap?

2 i 1 ile to ra zem?

ile masz pal ców u rę ki?

3 pa ry, ile to ra zem?

2 ra zy po 3, ile to ra zem?

ile jest dni w ty god niu?

Pa ra koni ile ma nóg?

4 pa ry, ile to ra zem?

0 0 0 0

0 0 0 0 dzie więć.— 9 kó lek.

0

8 i 1 to razem jest 9.

4 pa ry i 1, ile to jest razem.



10

pal ców.

dzie sięć pal ców.

Od po wie dzi na te py ta nia na pisz sam.

na pisz, ile masz pal ców u nóg.

44
Czytanie i pisanie zbiegu spółgłosek.

(Wszystko ztąd uczeń powinien przeczytać lub odgadnąć i napisać literami.)



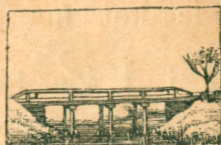
list



żółw'



wilk



most



hełm



żubr



6

siedm, ośm,—pokarm, umysł, mózg, żółć, wosk,
pisk, wiatr, wietrzny dzień, wiersz, deszcz, odwilż,
bóbr, część, gąszcz, nie piszcz, gość był u go-
szczyzny, wierzch, żerdź, wieprz, pieprz.



garść,—barszcz, wyjść, mistrz.



kwiat



drze wo



grzyb



szczur



krze sło

3

trzy
trójka

2

4

czte ry



trze wik



brzo za



książ ka



ksiądz



ptak



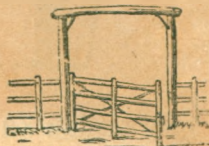
zwierz



czło wik

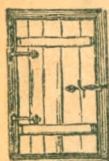


chrząszcz





chłop, chłopiec, człek, kmieć, broda, łązy, zły, skóra, scyżożyk, kosgwiżdże. — Śnieg, deszcz, grad, włos, wróbel, słowik, dzban, dzwonek, twarz chmura, chrząka, chciwy, cmentarz, grób, ślub, cnota, płotno, lniańce, mleko, mróz, płomień, promień, dmuchać, flak, djabel, płaszcz, sroka, sroczka, wrona, kruk, szczygieł, cietrzew, przezon, przeszedł, pszenica, przyon, przejeżdża, szczykać, szczyry, szczaw', sztuka, szwaczka, zszywać, zsuwać, ssać, żreć. Zkąd? ztąd, ztamtąd.



drzwi



skrzypce



pszczoła



szklanka

Schnąć, schnie, lgnąć, mgła, mgli sty, wstyd, wzrok,
 skne ra, u i ścić się, ze msta, zgło ska, zdzier ca,
 zsta pić, — zbrzydł, — grzmot, grzbiet, krwa wa,
 rdza, sprzęt, Stwór ca stwo rzył wszy-stko, kształt,
 trzpiot, brzdęk!

źdźbło | pstry | pstrzyć | wstręt.

Pstrąg, — pstry, pstro ka ty, — muchy pstrzą.—
 lskni się,—skrwa wić,— dzień dżdzy sty,—chrzest,
 chrzci ny, chrzczą, dzie cko o chrzczo ne,—wzgląd.

Rada: *te raz prze pi suj wy ra zy, któ re tu na-
 stę pu ją, — a prze pi su jąc wsta wiaj li te ry po-
 o pu szcza ne we środ ku:*

ręk. nga, głwa. palc. perś. pazry. kpta. jzyk. włs.
 chlb. żto. ows. kartfl. krwa. mlko. parbek. dzwka.
 meo. skr. kń. pis. kt. śwna. wł. drzwo. kra. indk.
 olwk. człwk. kbta. póro. atrment. pper. brszcz.
 wda. pwo. wdk. ls.

*Te raz prze pi suj dzie łącz na czę ści, czy li na
 zgło ski al bo na sy la by te o to wy ra zy, a to
 w ta ki sam spo sób, jak tu taj:*

koło	noga	ucho	worek	bułka
ko-	no-	u-	wo-	buł-
ło	ga	cho	rek	ka

głowa gło- wa	jabłoń ja- błoń	grzebień grze- bień	zgrzebny zgrze- bny
koryto ko- ry- to	obora o- bo- ra	nauka na- u- ka	ołówek o- łó- wek
odłamek od- ła- mek	podpora pod- po- ra	ogryzek o- gry- zek	gospodarz gos- po- darz
gospodarstwo gos- po- dar- stwo	prześcieradło prze- ście- ra- dło	prześcieradełko prze- ście- ra deł- ko	

tak samo dziel na części (na zgłoski) i pisz wyrazy:

ręka, palec, palce, oko, oczko, odpis, nadpis, podpis, ozór, szata, kolka, błoto, złoto, kozły, słowa, masło, studnia, podłoga, ogórek, bławatek, nieuki, podkowa, podkówka, pokrywa, podszewka, — skrzydła, skrzydełka, —szklanka, szklaneczka, —dzban, dzbanek, dzbaneczek, dzbanuszek, dzbanuszeczek, —okulary.

teraz przepisuj ztąd wszystkie litery pokoleji:

głoski (które można głośno wymawiać, samogłoski)

pisane:

a e i o u y ą ę ó é

drukowane:

a e i o u y ą ę ó é

spółgłoski (które można głośno wymawiać tylko razem, to jest spólnie z tamtymi głoskami)

pisane:

b b' c c' cz d dz dź dż ff' gg' h ch j k k' l l' m m' n n' pp' r rz s s' sz t w w' z z' ż

drukowane:

b b' c c' cz d dz dź dż f f' g g' h ch j
k k' l l' m m' n n' p p' r rz s s' sz t
w w' z z' ż

Piszą i drukują zwyczajnie takimi literami; litery takie nazywają się **mniejsze**, albo **małe**.

Oprócz tamtych liter mniejszych, są jeszcze litery **większe** czyli **wielkie**. Litery większe pisz zawsze na początku, kiedy **zaczynasz** coś pisać, a także—kiedy piszesz **imię i nazwisko**.

Oto są litery **większe**,—przepisz je ztąd ołówkiem:

A B C D E F G H I J K

a b c d e f g h i j k

L Ł M N O P R S T U

l ł m n o p r s t u

W Y Z

w y z

Mikołaj Kopernik, najślawniejszy w całym świecie uczony, był Polakiem. Urodził się on w mieście Toruniu nad rzeką Wisłą.

Najpiękniejsze pieśni polskie w dawnych czasach pisał Jan Kochanowski, a w czasach nowszych Adam Mickiewicz.

Napisz swoje imię i nazwisko (podpisz się).

Gdy kończysz pisać, to na końcu zrób taki znaczek .

Ten znaczek nazywa się *kropka*.

Po takiej kropce pisząc dalej, na początku stawiaj literę większą.

Napisz imiona i nazwiska: ojca, matki, braci, sióstr, domowników, sąsiadów i znajomych. Po napisaniu, jak się każdy z nich nazywa, kładź kropki.

Teraz napisz, jak się nazywa wasza wioska (albo miasto); napisz, jakie wioski są w sąsiedztwie; jak się nazywa najbliższa od was rzeka; jak się nazywa wasza gmina, wasz powiat, wasza gubernja; jak się nazywa nasze państwo?

Różne imiona i nazwiska do odczytywania i przepisywania:

Adam. Antoni. Anna. Anglja. Austrija. Edzio. Ewa. Elżbieta. Europa. Ignacy. Icek. Indje. Oleś. Onufry. Odra (rzeka). Urban. Urszula. — Bóg. — Bug (rzeka). Bartłomiej. Bolesław. Cezar. Cecylja. Czesław. Dańjel. Dniepr (rzeka). Franciszek. Francja. Feliks. Grzegorz. Gdańsk (miasto). Helena. Hilary. Henryk. Hrubieszów (miasto). Józef. Jadwiga. Jerozolima (miasto). Jan. Jakób. Kazimierz. Konstanty. Kraków. Lucjan. Leokadja. Lwów (miasto). Londyn (miasto). Łukasz. Łódź (miasto). Maciej. Marja. Mińsk (miasto). Moskwa. Noe. Niemen (rzeka). Nil (rzeka). Napoleon. Piotr. Paweł. Pilica (rzeka). Prusy (państwo). Polak. Roman. Rózia. Rossja. Rzym (miasto). Stanisław. Sandomierz (miasto). Tomasz. Tadeusz. Toruń (miasto). Turek. Turecja. Władysław. Wojciech. Warszawa. Wisła. Wilno (miasto). Wilja (rzeka). Wrocław' (miasto). Wołga (rzeka). Warta (rzeka). Zofja. Zygmunt. Żyd. Częstochowa. Dźwina (rzeka). Chiny (kraj). Adam Mickiewicz. Mikołaj Kopernik. Krzysztof Kolumb. Jan Kochanowski. Karol Wielki. Kazimierz Wielki. Piotr Wielki. Katarzyna. Suworow. Łomonosow.

Abecadło polskie drukowane większe:

A Ȧ B B' C Ć Cz D Dz Dź Dż E
É Ę F F' G Gⁱ H Ch I J K
Kⁱ L Ł M M' N Ń O Ó P P' R
Rz S Ś Sz T U W W' Y Z Ż ź

Abecadło polskie drukowane mniejsze:

a ȧ b b' c ć cz d dz dź dż
e é ę f f' g gⁱ h ch i j k kⁱ
l ł m m' n ń o ó p p' r rz
s ś sz t u w w' y z ż ź

A Ȧ B B_i C Ć CZ D DZ Dź Dż E É Ę F F_i G Gⁱ H Ch I J
K Kⁱ L Ł M M_i N Ń O Ó P P_i R RZ S Ś SZ T U W W'
Y Z Ż ź

a ȧ b b' c ć cz d dz dź dż e é ę f f_i g gⁱ h ch i j k kⁱ
l ł m m' n ń o ó p p' r rz s ś sz t u w w' y z ż ź

czasem używają litery łacińskiej x, która czyta się tak samo jak ks. Oto na przykład niektórzy piszą: Xiądz, Xiążę, Xięga. Lepiej jednak pisać: Ksiądz, Książę, Księga.

Kto na tej książce aż dotąd już się uczył, powinien dalej ztąd czytać dla wprawy, a obok tego uczyć się pisać poprawnie i myśleć z książki: „Nauka poprawnego pisania”. Cena jej 15 kopiejek, a w oprawie 20 kopiejek.

Niech też uczeń zacznie uczyć się pisać piórem, a to podług wzorów osobno do tej książki ułożonych i sprzedawanych wraz z objaśnieniami pod nazwą: „Wprawy w piękne pisanie piórem”. Kosztują one 5 kopiejek (10 groszy).

CZYTANKI.

— 29 —

GŁOSY ZWIERZĄT.

Ōwca beczy: meeee! — Baran beczy: beee! — Krowa ryczy: muuu! — Koń rzy: i-ha-ha-ha-ha! — Pies szczeka: hau! hau! — Kot miaucze: miau! — Świnia odzywa się: roch, roch. — Prosię kwiczy: kwiii! — Kogut pieje: kukurykuuu! — Kura gdacze: ko-ko-ko-ko-ko-kot-kodak! — Gołąb grucha: grrochu! grrochu! — Synogarlica woła: cukrru! cukrru! — Wrony krakają: kraa! krrea! krrea!

Jak dzieci naśladowują kurę.
Jajka niosę, boso chodzę,
daj mnie, panie, choć chodak!

Naśladowanie głosów żab.
Kumo!—Co tam?—Zdechł pan bocian.
—A my temu rade, rade, rade, rade!...

ZAGADKI.

Mocno drapie, myszki łapie.

*Siedzi pod stołem i szczeka,
czasem ugryzie człowieka.*

DZWONY i DZWONKI.

Wielkie dzwony: bim-bam! bim-bam!
Małe dzwonki: dzyn-dzyn-dzyn-dzyn!
A dzwoneczek u saneczek: dzińdzi-lińdzi-lińdzi-liń-
dzi-lińdzi-lińdzi-liń!

ZEGARY.

Zegar ścienny idzie wolno: tyke-tak! tyke-tak!
A zegarek kieszonkowy prędziutko: cygzyk-cygzyk-
cygzyk-cygzyk.

Piosnka „Do Ciebie Boże“.

Do Ciebie, Boże, ręczki podnoszę,
o zdrowie ojca i mamy proszę,
i proszę także, niech mnie od złego
na każdym kroku aniołki strzegą.

SZKOŁA.

Dzieci uczą się u siebie w domu, albo w szkole. Szkoła mieści się w osobnym domu z dużą izbą. W tej izbie stoją długie ławki jedna za drugą, a przed ławkami stół, za którym siada na krześle nauczyciel albo nauczycielka. Obok stołu stoi albo wisi duża czarna tablica, na której piszą krédą. Na ścianie są porozwieszane różne obrazki, mapy i inne rzeczy przy nauce przydatne. Na ławkach siadają dzieci czyli uczniowie i uczennice.

W szkole trzeba siedzieć spokojnie i grzecznie.

Modlitwa przed nauką.

Wejrzyj na nas, wielki Boże,
niech nam łaska Twa pomoże,
byśmy grzeczni, pilni byli,
dobrych rzeczy się uczyli.

Co trzeba mieć do nauki.

Kto się uczy, ten ma książkę, ma zeszyt czyli kajet z papieru, ma ołówek, linijkę, pióro gęsie albo stalowe i atrament. Niejeden też ma: piórnik do chowania pióra, ołówka i linijki, tabliczkę czarną z rysikiem do pisania na niej, scyzoryk do strugania ołówka, bibułę do suszenia atramentu, gumę do wycierania plam na papierze, gąbkę do ścierania pisma z tabliczki i tornister do noszenia książek, zeszytów oraz innych rzeczy do szkoły.

Pomyśl, czy ty masz to wszystko?

Zagadka. Nieduży patyczek, ostro zastrugany;
po białém powiedziesz i masz znak pisany.
Co ta zagadka znaczy, każdy sam wytlómaczy.

Modlitwa po nauce.

Boże, dzięki Ci składamy,
żeś Twą łaską wspomógł nas
i pozwolił przy nauce
pożytecznie spędzić czas.

Czas do domu.

*Czas do domu, czas! Już wołają nas.
Dzwonek z wieży do pacierzy,
matka z progu do wieszery
już wołają nas. Czas do domu, czas!*

D O M.

Ludzie mieszkają w domach. Domy chronią nas od deszczu, od śniegów, od zimna, od wiatrów i od upału słonecznego. Są one budowane z drzewa, albo murowane z cegły i kamieni, a czasem lepienie z gliny. Dom ma u spodu podstawę czyli fundament założony w ziemi, ma ściany stojące na tym fundamencie, a u góry dach wsparty na krokwiach. Musi też mieć drzwi, okna, piece i kominy. Wewnątrz domu jest sień i są izby albo pokoje, a w tych po cztery ściany, sufit czyli pułap i podłoga. W izbach powinno być czysto i porządnie, choć ubogo, ale chędogo.

Powiedz, z czego jest zbudowany dom, w którym ty mieszkasz?—Jaki na nim dach?—Ile w nim jest izb?—Jak się każda izba nazywa?

Zagadka. W kąciuku stać muszę,
na krok się nie ruszę;
w ziemiem szanowany,
w leciem zapomniany.

Dobre serce.

Staś siedział raz w izbie pod oknem obok swęj matki i czytał. Wtém psy na podwórzu zaczęły mocno szcze-kać. Staś spojrział przez okno i widzi jakiegoś starego i obdartego dziada. Staruszek stanął we wrotach i iść dalej nie może, bo dwa wielkie psy wyskoczyły i chcia-ły go gryźć. Staś był zawsze bardzo dobry i lubił przy-służyć się każdemu. Więc i teraz wybiegł na podwórko, żeby dziada obronić. Psy znały Stasia dobrze i lubiły go. Wziął on dwa ich łby pod swe małe rączki i powiedział ubogiemu: „Idźcie teraz dziadku, już wam nic te psy nie zrobią.“ Dziadek pobłogosławił Stasia i wszedł do domu. Mama dała staruszkowi kawałek chleba i grosz na drogę, a Stasia uścisnęła i pocałowała, bo dobrze postąpił.

Z i ę b a.

Była zima, mróz wielki na polu. Do okienka je-дного domu we wsi przyleciała zięba, biedna, nie mogąca wytrzymać mrozu ptaszyna, i trzepotała skrzydełkami o szyby. Poczciwy gospodarz zobaczył to, otworzył okienko i wpuścił ptaszynę do swego mieszkania. Tu dano jęj jeść. Dzieci nie straszyły jęj, nie łapały gwałtem do rąk i nie męczyły, tylko posypywały dla nięj na stół okruszyny chleba. Zięba prędko się oswojiła, śmiało jadła, co jęj dawano, a dzieci bardzo się z tego cieszyły.

Gdy nadeszła wiosna, zrobiło się ciepło i drzewa pokryły się liśćmi. Wieśniak wypuścił ptaszynę do sadu. Tam usłała ona sobie gniazdko i wyspiewywała wesolo. Minęło lato i nastala zima. Aż tu znowu przylatuje do okienka taż sama zięba, ale już z całą rodziną. Wpu-szczono wszystkie ptaszki do izby. Dzieci ucieszyły się bardzo, a ojciec powiedział: „Widzicie, jak ta mała pta-szyna jest wdzięczna za to, cośmy jęj przeszłej zimy uczynili dobrego. I wy też, moje dziatki, pamiętajcie, żebyście umiały być wdzięczne ludziom, którzy wam jakieś dobrodziejstwo wyświadcza.“

R O D Z I N A.

Dzieci mieszkają w domu przy ojcu i matce. Ojciec i matka to są rodzice. Ojciec pracuje najwięcej na chleb, żeby było z czego żyć rodzicom i ich dzieciom. Matka pracuje najwięcej na to, żeby wszystkich w domu nakarmić, żeby utrzymać w domu czystość, porządek i drobne dziatki zdrowo a poczciwie wychować. Dobre dzieci, synowie i córki, kochają ojca i matkę, są im posłuszne i dopomagają im, jak mogą. Dzieci nazywają się między sobą bracia i siostry. Oboje rodzice i ich dzieci—to razem jest jedna rodzina.

Należą także do rodziny: dziadek, babka i ich wnuki; stryj, wuj i ciotka; brataniec czyli synowiec i synowica; siostrzeniec i siostrzenica; zięć i synowa; teść i świekra; szwagier i bratowa.

Wszyscy dobrzy ludzie kochają jedni drugich w swojej rodzinie, żyją zgodnie i wspomagają się nawzajem w robocie i w biedzie.

Kto cię do snu kołysał?

Kto cię do snu kołysał,
gdyś był jeszcze maleńki?
Kto cię żywi codziennie,
kto ci daje sukienki?
Kto cię uzył pacierza?
Kto to? Powiedz mi, dziecię?
Ach, to moja matusia,
którą kocham nad życie.

A n d z i a.

Nie rusz, Andzio, tego kwiatka!
róża kole—zlekła matka.
Andzia mamy nie słuchała,
uknęła się i płakała.

Brat i siostra.

Jaś dostał raz od chrzestnego ojca śliczne jabłko. Pobiegł z niém do domu i pokazał swęj siostrze, Mani, aby razem z nią się nacieszyć. Kiedy się oboje już nabawili jabłuszkiem, Jaś rozciął je nożem na dwie połowy i jedną daje Maniusi.

Ale dziewczynka nie chce brać i mówi: „Zjedz, Jasiu, sam całe jabłko, bo cóż jabym ci dała za tę połówkę, kiedy teraz nic takiego nie mam!”

A Jaś na to tak odpowiada: „Moja siostrzyczko, przecież ja nie dlatego dzielę się z tobą jabłkiem, abyś mi za to coś dała. Gdybym tylko dlatego się dzielił, to byłoby brzydkie samolubstwo. Weź i jedz ze mną. Jak i ty będziesz jadła, to wtedy mnie jabłuszko będzie lepiej smakowało; a gdybyś nie chciała wziąć téj połówki ode mnie, to by mi było przykro jeść samemu.”

Z tego widać, że Jaś i Mania to dobre dzieci i kochają się nawzajem. Taka miłość powinna być zawsze między braćmi i siostrami w każdej rodzinie.

Mały sknera.

Franuś raz dostał śliczne jabłuszko czerwone; pieści się niém, na każdą obraca je stronę i mówi: „Szkoda ciebie zgładzić z tego świata, a gdybym jadł, to daćbym musiał pół dla brata; otóż nie, ja cię nie ruszę, długo chować ciebie muszę.”

Jak powiedział, tak też zrobił z jabłkiem mały sknerka, bo schował je do kufierka.

Ale cóż się nakoniec stało?—Jabłko zgniło...

O, jakże Franusiowi żał go wtedy było!

Zgoda i niezgoda.

Było sobie siedmiu braci, którym ojciec oddał gospodarkę, aby mieć spokój i odpoczynek w starości. Z początku żyli bracia w zgodzie, razem pracowali i wiodło im się niezgorzej. Ale wkrótce każdy zaczął o sobie tylko myśleć, a niedbać o drugich. Kłócili się o byle-co, jeden na drugiego się skarżył przed ludźmi i już chcieli zrobić między sobą podział mienia, aby rozejść się każdy w inną stronę.

Wtedy ojciec zawołał ich wszystkich do siebie, podał im wiązkę z siedmiu mocno związanych kijów i rzekł:

— Ciekawym, który też z was złamie tę wiązkę?

Synowie silili się na to, aby przełamać kije, ale każdy się tylko napróżno zmęczył i wkońcu mówił:

— To się nie da!

Kiedy już wszyscy odbyli tę próbę, wtedy ojciec rzecze: „A toć przecie jest na to łatwy sposób.” — To mówiąc rozwiązał kije i łamał je jeden po drugim bez żadnego wysiłku.

— O, tak to nie sztuka!—zawołali synowie;—temu i dziecko podola.

— Otóż widzicie, moi synowie: co się dzieje z temi kijami, to samo i z wami dzieć się może. Dopóki będziecie żyć ze sobą zgodnie i wspierać się wszyscy nawzajem, to nikt wam krzywdy nie wyrządzi, nikt was nie pokona, żaden nieprzyjaciel nie będzie wam straszny. Ale jeśli, broń Boże, niezgoda was rozłączy, jeśli wszyscy nawzajem jeden o drugiego przestaniecie dbać, to los wasz i waszego mienia będzie taki, jak tych oto kijów, co teraz leżą połamane.

Synowie wzięli do serca tę przestrożę starca, pogodzili się ze sobą, postanowili trzymać się kupy, przestali już na zawsze wszczynać o byle co kłótnie, i powodziło się im bardzo dobrze. Nadeszły gorsze czasy, sąsiadom była bieda, ludzie bogaci pomarnieli i wyszli na nędzarzy; a tymczasem owych siedmiu braci utrzymywało swą ojcowiznę i jeszcze przysporzyło coś do niej, bo w nieszczęściach wszyscy wspierali się i ratowali wzajemnie.

Śpiewka dziewczynki.

Biała pajęczyna ścierniska okryła;
oj, żebym ja prędko szyć się nauczyła!
Wyszyłabym sobie bieluchną chusteczkę,
braciszkowi memu piękną koszuleczkę.

Nosiłby braciszek tę piękną koszulkę,
modliłby się ze mną za naszą matulkę,
że mnie tak młodziuchną szyć już nauczyła,
żem mu koszuleczkę tak pięknie uszyła.

Zagadka. Nie czuje, nie żyje,
a kłuje i szyje.

Sierotka.

Słońko wzbilo się wysoko, nadeszło południe. Pasterz przygnał bydło i napojił u studni; ludzie poprzychodzili z pola. Jasio i Anusia wyglądali też matusi od roboty. O, wyglądali, bo im się bardzo jeść chciało.

Przyszła matusia, rozpałała ogień, ugotowała kartofli, wysypała na miskę, w drugą miskę naląła mléka i zawołała dzieci: „Chodźcie dzieci, siądźcie na ławie i jedźcie!”

Zajadają dzieci smaczno, a tu za progiem staje sierotka Marysia. Matulka jój już dawno nie gotuje i na obiad nie woła, bo umarła; tatulko gdzieś do miasta poszedł. Sierotka aż zbladła od głodu, staje cichutko za progiem, patrzy—jak drudzy jedzą, a lzy już tylko co potoczyć się mają z jój oczu.

— A kto tam stoi za progiem?—pyta matka.

— To ja, Marysia, sierotka.

— Pójdźże tu, Marysio, siadajże na ławie! naści łyżkę! Ustąp się Jasiu, przysuń jój kartofle, bo ona sierotka. Pamiętajcie dzieci, pamiętajcie na całe życie, bo Bóg tak kazał: *głodnego nakarmić.*

Piosnka o sierotce.

Oj sierotka nieboga
 stoi bosa u proga!
 Wspomogę ją, czém mogę,
 i pożegnám na drogę.
 Dam jój chleba kromeczkę
 i białą koszuleczkę,
 i trzewiczki na nogi
 dam sierotce ubogiej.

BÓG i PIERWSI LUDZIE.

Pan Bóg stworzył niebo, ziemię i wszystko, co jest na niebie i na ziemi. Pan Bóg stworzył cały świat.

Pierwszy człowiek, co go Bóg stworzył, nazywał się Adam. Potém Bóg stworzył kobietę, a ta nazywała się Ewa. Ona była żoną Adama. Adam i Ewa byli pierwszymi rodzicami wszystkich ludzi, jacy tylko są na ziemi. Więc wszyscy ludzie są bracia.

Modlitwa poranna.

O, dziękuję Ci w pokorze
 za sen zdrowy, dobry Boże!
 Wszystko, co dziś dobrze zrobię,
 wszystko ofiaruję Tobie;
 chcę być dobrym bez ustanku,
 od poranku do poranku.

Czego Pan Bóg od nas żąda.

Pan Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdym miejscu. Pan Bóg widzi wszystko, co ja robię, i słyszy, co mówię, we dnie i w nocy, w izbie, na dworze, na polu, w lesie i wszędzie.

Bóg chce, żeby wszyscy ludzie robili dobrze, byli dobrymi; a nie chce, żeby ludzie źle robili, byli złymi.

Więc trzeba zawsze robić dobrze, a złego się wystrzegać. Za dobre Bóg nagradza, a za złe karze.

Ubogi ale mądry i poczciwy Michałek.

Ubogi Michałek pasał owce. Zarobek jego był tak mały, że nawet obuwia sprawić sobie nie mógł. W późnej jesieni nogi zaczęły mu marznąć i bolały go bardzo. Aż razu jednego spotyka na pastwisku między krowami głośnego w okolicy złodzieja, który już kilka razy siedział w więzieniu. Ten, ujrawszy Michałka, tak do niego się odzywa: „Czemuś ty taki głupi! po co masz włożyć się bosemi nogami to po mrozie, to po błocie! Ot, chodź ze mną, to będziesz miał więcej niż teraz!”

A Michałek na to odpowiada: „Lepiej mi chodzić boso, ale żyć poczciwie, niżli się plamić brzydkimi czynami.”

Modlitwa wieczorna.

Chroń mię, dobry Boże,
gdy się spać położę;
niech Twój anieli
staną u pościeli.

Dałeś mi dzień cały
żyć dla Twojej chwały,—
daj, bym powstał zdrowo
chwalić Cię na nowo.

Kogo powinniśmy kochać.

Bóg jest ojcem nas wszystkich, bo on nas stworzył; a ta ziemia jest naszą matką, bo ona nas karmi; więc trzeba kochać Boga i tę ziemię, na której my mieszkamy. Człowiek, co nie kocha Boga i téj ziemi, na której mieszka (żyje), jest bardzo złym człowiekiem.

Wszyscy ludzie są nasi bracia, są nasi bliźni. Więc trzeba kochać wszystkich ludzi. Sam Bóg ludziom przykazał: „kochaj bliźniego jako siebie samego.”

Niewolno też nikomu źle robić. Jeżeli zaś jaki czło-

wiek jest zły, to trzeba go napominać i starać się, żeby się poprawił. Kiedy jaki człowiek jest głupi, to nietrzeba z niego śmiać się, ale trzeba go uczyć, oświecać.

Ż y d e k.

Szła ulicą dziecinka biedna, wynędzniała,
i zapłakane oczki rączką zasłaniała.

Spostrzegła to przez okno dobroczynna pani
i chleba posyła dla niej.

Wkrótce powraca z chlebem służąca zdyszana:

„Ach,—mówi,—pani kochana!

to żydziak, a któż widział wspomagać żydziaka!“

Dobłą panię uwaga oburzyła taka:

„To żydziak, ale biedny, wesprzeć go potrzeba;
idź, natychmiast mu zanieś ten kawałek chleba.

On bliźni, nic nie znaczy w wyznaniu różnica;
wszak jednakowo słońce wszystkim nam przyświeca.“

Napisał ten wierszyk Stanisław Jachowicz.

Pocziwa Małgosia.

Leży w komorze dziaduś—i stary i chory, a do tego sam jeden. Była to niedziela. Poszli wszyscy z domu: to do kościoła, to kupić co w mieście, to się poweselić. A biedny leży i wzdycha. Ni to kto zagada, ni poda choć wody. Smutno staremu.

Oj, jeszcze smutniej byłoby, gdyby dobrych ludzi brakło, gdyby pocziwej Małgosi nie było na świecie. Weszła Małgosia, dobrém słowem dziadka powitała—i zaraz się weselój zrobiło. Usiadła na skrzynce, podsunęła wody, z książki przeczytała, bo umiała na książce. I nie nudzi się już stary, nie stęka, nie wzdycha, za Małgosię Boga chwali. Małgosia cieszy się, aż serce jej tonie od radości. Choć drugie weselą się, śpiewają i skaczą, nie tak im błogo na duszy, jak pocziwej Małgosi. Zrobiła ona jak anioł pocieszyciel, kiedy przyszła opusłatka czo, chorego dziadka nawiedzić i pocieszyć.

DZIECI Z DWÓCH DOMÓW.

Kazio i Zosia.

Dwaj sąsiedzi mają po dwoje dzieci: chłopczyka i dziewczynkę. Dzieci jednego sąsiada nazywają się Kazio i Zosia, a drugiego—Marcinek i Naścia.

Kazio, obudziwszy się rano, wstaje prędko z łóżka i najpierw idzie myć się zimną wodą i mydłem. Umyje sobie dobrze twarz, szyję, uszy, za uszami i ręce; zmacza całą głowę; co dni kilka myje nogi. Potem się wytrze ręcznikiem, uczesze się gładko, wyczyści palcem i wodą zęby i dziąsła, wypłucze usta i gardło, a wtedy dopiero wkłada na siebie ubranie.

Kiedy już jest czysty i odziany, klęka i mówi pobożnie paciorek, a po paciorku oddaje wszystkim „dzieńdobry” i jé śniadanie.

Po śniadaniu bierze się pilnie do roboty, jaką mu rodzice albo nauczyciel zadali. Czyta, pisze, rachuje, uczy się czegoś na pamięć, a często i starszym w jakiejś robocie pomoże.

Gdy odrobił swoje, idzie biegać po dworze. Oj, wesoło mu tam i dobrze! Pobiega, poskacze, z innymi dziećmi się pobawi, piosenkę zaśpiewa; a czasem, jak się zdarzy, to i wozem albo konno przejedzie się trocha. Ale Kazio bawi się grzecznie i dobrze; młodszych od siebie dzieci nigdy nie bije i nie krzywdzi; starszym nie dokucza; nikogo nie przezywa i nie hałasuje. A uważa zawsze, żeby ubrania sobie nie podrzeć, nie powalać, albo komu innemu szkody jakiej nie zrobić.

Pobawiwszy się trocha, Kazio wraca do domu na obiad, siada razem ze wszystkimi skromnie do stołu, przeżegna się i zajada cichutko z wielkim smakiem. A siedząc u stołu nie garbi się, ust i twarzy sobie nie wala, a nos ma czysty, bo zawsze pamięta umyć go, jak potrzeba, białą chusteczką, którą nosi w czło-

Po obiedzie Kazio dziękuje Bogu za Jego dary, całuje w rękę ojca i matkę, którzy go nakarmili, pobiega albo pobawi się sobie z półgodziny—i bierze się znowu pilnie do nauki albo do innéj zadanéj mu roboty. Przy robocie albo nauce siedzi aż do podwieczorku.

Wszystko stara się zrobić dobrze, porządnie, czysto; a gdy czego sam uczynić albo zrozumieć nie potrafi, to prosi kogoś starszego, żeby mu trocha dopomógł. Zawsze też Kazio lekcyj nauczy się dobrze — i nauczyciel ani nikt nie ma powodu gniewać się na niego.

Po robocie i po podwieczorku znowu Kazio swobodny, pobawić się idzie. A wesoło mu wtedy, bo czuje, że wszystko już dziś zrobił, co do niego należało, i że nikt gniewać się na niego nie ma za co. Później zje wieczrę, poczyta trocha na jakiej ładnéj i ciekawéj książeczce, przejdzie się chwilkę, powie wszystkim „dobranoc”, pomodli się klęcząc, pomyśli sobie, czy wszystko dziś tak robił, jak trzeba było, i czy Pana Boga czém nie obraził. Nakoniec zdejmie ze siebie wszystko ubranie, złoży je porządnie, wdziewa nocną koszulę, kładzie się i zasypia smaczno aż do rana.

Dobry chłopaczek z tego Kazia! Wszyscy go też lubią i nazywają grzecznym.

Kazio ma siostrzyczkę Zosię, a ta wszystko tak samo jak i on robi, tylko trocha mniej biega z dziećmi po dworze, więcéj chodzi z matką i na konia nie wsiada. Zosię także wszyscy lubią i mówią o niéj, że jest grzeczna i dobra dziewczynka.

Marcinek i Naścia.

Drugi sąsiad ma także dwoje dzieci: Marcinka i Naścię. Dzieci te mają po tyleż lat, co Kazio i Zosia, ale są wcale nie takie.

Marcinek i Naścia nie lubią rano wstawać, aż ich matka codzien musi spędzać z pościeli. Wstawszy nie

myją się i nie czeszą, a jak matka umyć się im każe, to tylko twarz trocha wodą pochłapią i już. Więc też twarz Marcinka i Naści zawsze umorusana, a pod nosem, w uszach, za uszami i na szyji taki brud, że aż fe! obrzydliwie patrzeć. A na głowie jeszcze gorzej. Włosy rozczochrane, a między niemi okropne robactwo łęgnie się i łązi. Marcinek i Naścia zębów to nigdy i nie myją, a gardła nie płócza, więc z ust ich taki paskudny zapach czuć, że jak do twego nosa doleci, to aż cię zamgli. Każdy się też tych dzieci brzydzi i boji się do nich dotknąć, żeby się samemu od nich nie powalać.

Marcinek i Naścia lenią się też modlić Panu Bogu i jak do pacierza uklękną, to tylko poziewają, a nie myślały o słowach, które mówią ustami.

Do śniadania, do obiadu i do wieczery te dzieci są pierwsze i obżerać się lubią tak, że o mało im brzuchy nie popękają. Za to do roboty ani do nauki brać się nie chcą, trzeba je do tego gwałtem napędzać. Ale i napędzone nic dobrze nie robią, niczego się nie uczą. Ojciec, matka i nauczyciel mają z niemi tylko zmártwienie i codzien gniewać się na nich muszą.

Wałęsać się po dworze Marcinek i Naścia gotowi ciągle—od śniadania do obiadu, od obiadu do podwieczorka, i od podwieczorka do wieczery. Ale zawsze im jest nudno, a z nudy tylko złe zbytki do głowy im przychodzą. Między sobą biją się, przezywają, a potem idą do matki ze skargą jedno na drugie. Cudze dzieci ich nie lubią, bo przy zabawie Marcinek i Naścia to uskunnie lub uszczypnie które, to uderzy, to jakoś inaczej skrzywdzi. Marcinek znęca się nad zwierzętami, psy i koty męczy, ptactwu gniazda wydziera. Sąsiadom robi szkody: to bydlę swego ojca do zboża wpuści, to gałąź na drzewie obłamie, to młode drzewko z kory obedrze. Gdy jakiego nieznanomego człowieka zdaleka zobaczy, to albo go jakoś brzydtko przewie, albo psami poszczuje.

Nikt też Marcinka i Naści nie lubi, bo to są dzieci niegrzeczne, niedobre. I wy, gdybyście ich zobaczyli i poznali, nie lubilibyście także.

A teraz pomyślcie,—ty, mój chłopczyku, i ty, moja dziewczynko, co to czytacie,—do kogo też wy jesteście podobni: czy do Kazia i Zosi? czy do Marcinka i Naści?

Gra w obrączkę czyli pierścionek.

Wszyscy zebrani na zabawę stają w kółko i trzymają związany końcami długi sznurek, na który nawleczono obrączkę lub pierścionek. Jeden zaś idzie do środka koła i póty tam stać musi, póki w czyjémś ręku owęj obrączki na sznurku nie złapie. U kogo obrączka została złapana, ten musi iść do koła i dalej jęj szukać tak samo, a na jego miejsce staje teraz ten, kto dotąd był w kole.

Wszyscy więc trzymają sznurek i starają się przesunąć obrączkę z rąk do rąk tak, żeby jęj stojący w kole nie mógł zobaczyć i złapać. Przytém śpiewają:

Dalęj, dalęj, dalęj,
by nas nie schwyтали!
Tu jest, tu jęj nięma,
ten puścił, ten tzyma,
zgadnijże, gdzie jest.

Tutaj popasała,
lęc już wyjechała.
Tu jest, tu jęj nięma,
ten puścił, ten tzyma,
zgadnijże, gdzie jest.

Była u sąsiada,
już jęj nie posiada,
puścił ją kolejają.
żegnaj się z nadzieją,
zgadnijże, gdzie jest.

Oj! próżne staranie!
on jęj nie dostanie.
Tu jest, tu jęj nięma,
ten puścił, ten tzyma,
zgadnij, gdzie teraz.

Nie stzelał oczyma,
nięma lubęj, nięma.
Tu jest, tu jęj nięma,
ten puścił, ten tzyma,
zgadnijże, gdzie jest.

Gdy stojącemu w kole uda się nareszcie złapać obrączkę, ten może odśpiewać:

Złapałem cię, moja droga,
nie bądź teraz taka sroga.
Będiesz teraz naszą sługą,
będziesz w kole siedzieć długo.

JAK LUDZIE ŻYJĄ.

Gdyby człowiek nie jadł, to by umarł. Cóż ludzie jedzą? U nas najwięcej jedzą chleb, kluski, kaszę, kartofle, groch, kapustę, barszcz, jajka, jajecznicę, mleko, sэр i masło, mięso, słoninę i kiełbasy. Chleb i kluski robią się z mąki, a mąka miele się najczęściej z żyta albo z pszenicy. Kaszę robią z gryki, jęczmienia, prosa i owsa. Żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso i grykę nazywają zbożem. Zboże rośnie na ziemi, czyli na polu. Tę ziemię trzeba uprawiać, to znaczy—orać, bronować i na nią siać. Ziemia uprawiona nazywa się rola.

Człowiek, co uprawia rolę, nazywa się *rolnikiem*. Najwięcej na świecie jest rolników. Rolnik mieszka we wsi. Ma on dom (chatę, chałupę), co chroni od zimna, deszczu i śniegu. Koń i wół rolnikowi pomagają w pracy, krowa daje mleko, kura dostarcza jaj, a wieprzki dostarczają sadła i mięsa. Pies strzeże domu i bydła od złych ludzi i od wilków.

Wielu rolników buduje sobie domy niedaleko jeden od drugiego, czyli w sąsiedztwie. Cała gromada takich domów nazywa się *wieś*. Rolnicy mieszkają gromadą na to, aby jeden drugiemu dawał pomoc w robocie, gdy trzeba, i w nieszczęściu. Gdzie jedni pomagają drugim, tam wszyscy są szczęśliwi; a gdzie nikt nie chce pomódz drugiemu, tam nie będzie żadnego człowieka szczęśliwego.

Królewska nagroda.

Chłopu wyrosła w ogrodzie głowa kapusty taka duża jak ceber, więc niósł tę osobliwość w podarku królowi. Ale do króla nie łatwo się dostać. Jeden dworzakin królewski powiada: „Jeśli dasz mnie połowę nagrody, jaką otrzymasz, to będziesz do króla wpuszczony.“ Chłop zgodził się na to.

Król, zobaczywszy kapustę, bardzo się zdziwił i rozkazał dać pracowitemu gospodarzowi 10 dukatów. Chłop dziękował, ale prosił zarazem, żeby król kazał mu dać jeszcze w dodatku 10 batów. Roześmiał się król my-

śląc, że to żart; kiedy jednak chłop upierał się przy swej prośbie, rozkazał dać mu i baty.

Wtedy mądry chłop zwrócił się do owego dworzanina, który go do króla przyprowadził, i powiada:

— Mamy teraz czém dzielić się po połowie. Ja wezmę pięć dukatów i pięć batów, i waszmość pan tyleż samo dostaniesz. A teraz kładźmy się oba.

Dworzanin jakby mydła zjadł; wyrzekł się dukatów i czmychnął.

Zwierzęta.

Zwierzęta, które żyją przy ludziach, nazywają się zwierzętami *domowemi*. Są to: konie, krowy, woły, owce, kozy, świny, wieprze, króliki, psy, koty, a czasem i osły, podobne do koni, ale mniejsze od nich. Do zwierząt domowych należy też ptactwo: kury, indyki, kaczki, gęsi, gołębie.

Inne zwierzęta nazywają się *dzikie*, bo uciekają przed ludźmi i kryją się po lasach i polach, jak na przykład: wilki, lisy, niedźwiedzie, dziki, jelenie, łosie, sarny, zające. Do dzikich zwierząt należą i ptaki: orzeł, jastrząb, kania, sowa, kruk, wrona, sroka, czapla, żuraw, bocian, bekas, dzięcioł, kuropatwa, przepiórka, wróbel, szczygieł, skowronek, gil, słowik, pliszka, jaskółka i inne.

Zagadka dla małych dzieci.

Stoji przy źłobie
i obrok jé sobie.

Indyk, koguty i kaczka.

Naczupuzony indyk woła:

— Idą żołnierze!

A stary kogut zapytuje:

— Jaką broń mają?

Młody kogucik cienkim głosikiem odpowiada:

— Pistolety!

A kaczka, przestępując z nogi na nogę, pomrukuje:

— Biadaż mnie! biadaż mnie!

W r ó b l e.

(PIOSENKA).

Wróble na gnieździe czynią gwar,
na bal się zbiegło kilka par;
pilip-cip-cip, pilip-cip-cip,
taki wróbelków gwar.

Ale się skończył bal i śpiew,
już lecą spocząc pośród drzew;
pilip-cip-cip, pilip-cip-cip
pomiedzy liśćmi drzew.

Na szczycie stary wróbel siadł,
i młodym tak udziela rad:
pilip-cip-cip, pilip-cip-cip,
udziela młodym rad.

Miau, miau!—Już kot nadchodzi tu,
ej bracia, skryjmy się co tchu!
Pilipcip, pilipcip,
ukryjmy się co tchu!

(Nuty do téj piosnki są umieszczone w „Śpiewniku Polskim“ wydanym przez Jana Czubskiego).

K r e t.

Na polach i w ogrodach bywa nieraz dużo kupek ziemi, co tak wyglądają, jakby je tam ktoś ponasypywał. Kupki te wygrzebuje na wierzch kret, małe zwierzątko, które żyje w ziemi. Kret ma ciało okrągłe jak wałek, pokryte mięciuchnym włosiem czarnym. Głowa kreta kończy się wysuniętym ku przodowi noskiem, czyli ryjem podobnym do świńskiego. Pyszczyk jego uzbrojony jest ostremi ząbkami, a oczki i uszki są takie małe, że ich z pomiędzy włosów niewidać. Z tyłu ciała kret ma krótki ogonek, a pod spodem dwie pary łapek. Łapki przednie są silne, szerokie i uzbrojone szerokimi pazurkami, któremi kret prędko ziemię wygrzebuje; tylne zaś łapki słabsze, służą tylko do odrzucania dalej wykopanej ziemi. Kret robi sobie w ziemi długie nory, z których wylazić może przez owe kupki czyli kretowiny na wierzch wygrzebane. Chodząc temi norami wyjada glisty, to jest dżdżownice, i gąsienice czyli liszki różnych owadów. Przez to kret jest bardzo pożyteczny dla

ludzi, bo wytepia robactwo, które niezmiernie szkodzi drzewom i innym roślinom. Jednakowoż i samego kreta rolnicy i ogrodnicy nie lubią za to, że sypie im na grzędach kretowiny, a czasem roślinki z korzeniem na wierzch wygrzebuje. Szczególniej na wiosnę robi on dużo kretowin, bo wtedy dżdżownice tuż przy powierzchni ziemi się trzymają. W czasie posuchy kret szukając dżdżownic i liszek zapuszcza swe nory głębiej. Chociaż jednak kret nieraz ogrodników na siebie rozgniewa, nie trzeba go za to zabijać. Gdy swemi kretowinami wyrządzi on szkody na grosz, to tymczasem przez wyjadanie robactwa przyniesie pożytku za kilka złotych. Jeśli zaś już zanadto w jakim miejscu się naprzykrzy, to należy kłaść do jego nory przekwaszoną kapustę, ryby zepsute, lać dziegieć i inne rzeczy śmierdzące, od których on ucieka i wynosi się w inne okolice.

J e ż.

Jeż jest tak samo pożytecznym zwierzęciem jak kret, bo wyjada szkodliwe robactwo, a nawet łowi myszy, żaby i węże. Od innych zwierząt różni się tём, że ma skórę na grzbiecie i bokach najeżoną mocnymi rogowymi kolcami, pod spodem zaś porosłą szczecina. Pyszczyk jeża jest ryjowaty, ogonek mały, a łapki krótkie, przednie opatrzone dosyć mocnymi pazurkami do grzebania ziemi. Kiedy pies albo lis napada na jeża, to ten nie ucieka, tylko zwija się w kłębek, nastawiając naokoło siebie kolce, przez które nieprzyjaciel nic złego zrobić mu nie może. Jeże mieszkają po sadach, ogrodach i na wybrzeżach lasów. Ścielą sobie gniazda w zaroślach pod wybutwiałemi drzewami lub kupami suchych patyków, znosząc na posłanie mech i liście. We dnie śpią w swych kryjówkach, a pod wieczór z nich wychodzą i przez całą noc szukają sobie żeru. W zimie, kiedy jeż pokarmu żadnego dla siebie już znaleźć nie może, ciągle śpi zwinięty w kłębek, i budzi się dopiero na wiosnę. Zła-

pany i przyniesiony do domu, jeź łatwo się oswaja z ludźmi, i pełni im usługę tępiąc robactwo i myszy.

Śpiew o zającu.

Siedzi sobie zając pod miedzą, pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą, nie wiedzą.

Psy po polu rozpuścili,
krzyk i łoskot uczynili:

był tu kot, był tu kot!

Wszystko to jest chłopskie udanie, udanie,
był to stary zając, mospanie, mospanie;
rano sobie siedział w życie,
a wieczorem zmykał skrycie

czém-prędzój, czém-prędzój!

Wiosna.

Cieszcie się dzieci! Słoneczko świeci, stopi śnieg,
lody, popłyną wody, a ponad łąki wzlecą skowronki;
wrócą jaskółki, zabrzęcą pszczołki, bocian przyleci nad
naszą strzechę—i będą dzieci miały uciechę.

Cieszcie się dzieci! Słoneczko świeci, wietrzyk po-
wiewa, pękają drzewa, idzie już wiosna miła, radosna.
Wnet będą kwiatki—róże, bławatki i innych tyle. Zle-
cą motyle i te swawolne koniki polne, co w dnie go-
rące skaczą po łące.

Konik.

*Kary konik, kary, gwiazdkę ma na czole,
jak mi się wypasie, pojedę na pole;
pojadę na pole, pojedę na błonie,
a jak się rozhulam, to wiatry przegonię.*

*Kary konik, kary, pięknie osiodłany!
pojadę ja na nim do mamy kochanej;
pojadę do mamy, do tatka pojedę,
a choć konik bryka, przecież mu dam radę.*

Co robią ptaki.

Orzeł chwyta zające, jastrząb' dusi kury; chruściel biega po łące; skowroneczek z chmury, a słowiczek z leśczyny ślicznym głosem śpiewa; dzięcioł całe godziny puka w leśne drzewa; sroczka skrzeczy na płocie, skaczą rażno pliszki; bocian zjada żab krocie, sowa—polne myszki; w lecie „pójdźcie żać“ woła przepióreczka z prosa, a jaskółka wesoła leci pod niebiosą.

Dziewczyna i gołąbek.

Jedno dziewczątko, dziewczątko małe, chowało sobie gołąbki białe; chowało w zimie, w lecie chowało, i z tego wielką uciechę miało.

Aż raz do sionki drzwi uchyliło: gołąbek furknął, już go nie było. A jak-ci furknął, siadł na jabłoni, a dziecię co tchu gołąbka goni.

Z jabłoni zleciał, przysiadł na dąbku. Dziewczątko woła: „Duś! duś! gołąbku!“ I zleciał z dąbka, siadł na wisience. „Duś! duś! mój mały, zleć mi na ręce!“ Z wisienki zleciał, przysiadł na płotku. „Duś! duś! gołąbku, zleć mój klejnotku!“ I zleciał z płotka, przysiadł na progu. „A tuś mój mały, tuś, chwała Bogu!“

I dziewczę za to garstką po troszku na próg ptasz-kowi sypało groszku.

Kogucik.

*Sen spędzajcie z oczek, z czola.
Już kogucik na was woła:
wstań dziewczeczko! wstań chłopczyku!
kukuryku! kukuryku!*

*Kto z kogutkiem wczas nie wstaje,
temu Pan Bóg mało daje,
ten ma w życiu trosk bez liku...
kukuryku! kukuryku!*

*Ej, żegnajcie się już z łóżkiem,
kto z was nie chce być leniuszkiem!
Do rąk książki, co w stoliku!
kukuryku! kukuryku!*

*A gdy w pracy dzień spędzicie,
to mnie znowu usłyszycie:
spać dziewczynko! spać chłopczyku!
kukuryku! kukuryku!*

Pan i Kucharz.

Jeden kucharz, piekąc gęś, sam zjadł od niej nogę. Gdy ją podano na stół, pan spostrzegł, że ona ma jedną nogę, więc pyta kucharza, czemu tak jest. A kucharz odpowiada, że ta gęś i za życia tylko jedną nogę miała. Nie uwierzył jednak temu pan i złajał kucharza.

Innego razu pan wybrał się zimą w drogę. Jechał z nim i kucharz. Wtém ujrzeni kilka gęsi na lodzie, a każda z nich stała na jednej nodze, bo drugą podniosła dla rozgrzania.

— A co!—mówi kucharz,—widzi pan, że te gęsi mają tylko po jednej nodze.

Wówczas pan gwizdnął, a przestraszone gęsi popuszczały nagle nogi.

— A co, widzisz cymbale, czy im brakuje drugiej nogi?—rzekł pan.

Kucharz zaś na to:

— To też gdyby pan i wtenczas był gwizdnął, jak gęś na stół podawałem, to znalazłaby się i druga noga.

Woły krnąbrne.

Miłe początki złego, lecz koniec żałosny.

Nie chciały w jarzmie chodzić woły podczas wiosny,
w jesieni nie wozily zboża do stodoły;
w zimie chleba nie stało,—zjadł gospodarz woły.

Koń i osieł.

Gościńcem koń i osieł szły do miasta razem, niosąc na grzbiecie towar za kupca rozkazem.

„Przyjacielu,—rzekł osieł,—widzisz te ciężary? tyś młodszy i silniejszy, jam słaby i stary, przyjmij trochę, jeżeli miłe ci me zdrowie.“

„O, nic z tego nie będzie!“—dumny koń odpowie.
„Ha, cóż robić!“—Szedł osieł obciążony srodze, lecz z wielkiego wysiłku padł nieżywy w drodze; a wtedy nieuczynność tę karę odniosła, że koń musiał nieść wszystko, nawet skórę osła.

Co jest we wsi?

We wsi są domy czyli chaty albo chałupy, a między nimi ulica czyli droga. Przy domach są podwórka, płoty, stajnie, obory, chlewy, kurniki, stodoły, sady i ogrody. Są także studnie i rowy. Jeśli we wsi mieszkają ludzie rozumni i pracowici, to mają drogę równą, gładką i czystą, a domy ich i podwórka są schludne, i dużo drzew między domami się zieleni.

Ogródek.

Ach! jakżem ja szczęśliwa!—mówiła Zosinka,—
rzuciłam ziarnko w ziemię, już z niego roślinka.
Jakie listeczki, a tam dalej kwiatki!
tu groch cukrowy, tam trochę sałatki...
To wszystko moje, wszystkom ja sadziła!
O! mieć ogródek—to rzecz bardzo miła!

ZAGADKA. Stoji pałka, a na pałce gałka;
mogę przysiąc, że w niej z tysiąc.

Drzewa.

Przed domem jednego wieśniaka stała piękna, rozłożysta lipa. Co lato kwitła wspaniale, a ludzie cieszyli się jej pięknym zapachem. Ptaszęta siadały na noc

i w czasie deszczu na jój gałęziach, a w dniu pogodne tysiące pszczoł uwijały się naokoło kwiecica, znosząc słodki sok do uli. Wojtuś, syn wieśniaka, bawił się często z dziećmi sąsiada w cieniu téj lipy, gdzie podczas upału był chłodek przyjemny.

Raz Wojtuś zamyślił się i mówi do ojca:

„Tatusiu, kto tę lipę zasadził, to pewnie był bardzo dobry człowiek?“

Na to odpowiada ojciec:

— Ten człowiek już nie żyje, dawno umarł, ale zasłużył na to, żebyśmy się modlili za jego duszę. On nietylko tę lipę, ale i drzewa owocowe w naszym ogrodzie zasadził. Gdyby nie on, tobyśmy nie mieli jabłek ani gruszek. Widzisz więc, że kto sadi drzewa, to nietylko sam ma z nich radość i pożytek, ale i dla tych ludzi, co po nim żyć będą, na długie czasy spełnia dobry uczynek. A kto drzewa psuje i niszczy, ten ciężko grzeszy — i albo w tém życiu, albo po śmierci do-czeka się kary.

Posłyszawszy to Wojtuś pocałował ojca w rękę i zawołał: „Tatusiu! ja tego nigdy nie zrobię, nigdy żadnego drzewa nie uszkodzę. Owszem, będę jeszcze drzewka sadił i pielęgnował, aby dobrze rosły. Jak wyrosną, to w ich cieniu ludzie i ptaki cieszyć się będą, a i człowiek podróżny będzie mógł odpocząć. Prawda, tatusiu, przecie to Panu Bogu się spodoba?“

Wydzieranie gniazd ptasich.

W pewnej wiosce było dużo cienistych sadów. Zawsze na wiosnę pięknie tam kwitły drzewa i miły zapach wydawały. Na gałęziach i po płotach mnóstwo różnych ptasząt śpiewało i robiło gniazda. W lecie i na jesień wszystkie drzewa aż zginały się, — tyle na nich było jabłek, gruszek i śliwek! Była to wielka uciecha dla dzieci i dla starszych, boć każdy owoce jeść lubi.

Wtém kilku złych chłopaków zaczęło psuć gniazda i łowić ptaszki w sidła. Dużo biednych ptasząt na-

ginęło, a inne, wystraszone, wyniosły się zupełnie z tej wioski. Już odtąd w polu i ogrodach nie było słycać śpiewu i świergotu ptasiego. Wszystko ucichło i posmutniało! Ale najgorsze to, że nie było już komu tęcić robactwa, które wprzód ptaszęta zjadały. Namnożyło się więc w sadach ogromne mnóstwo gąsienic, a te wszystkie liście i kwiat na drzewach pożarły. Choć było lato, jednak gałęzie drzew sterczały nagie jakby w zimie. I źle na tym wyszły dzieci i owe niegodziwe chłopaki. Dawniej mieli wszyscy dużo gruszek i śliwek, a teraz ani jednego jabłka nie dostali.

Nie ruszajcie gniazdek z drzewa,
niech swobodnie ptaszek śpiewa.

Co jest koło wsi?

Koło wiosek są pola, na których zboże rośnie,—są łąki zarosłe trawą, gaje i lasy z różnemi drzewami, i wody, naprzykład sadzawka, jezioro, rzeka albo struga i staw.

ZAGADKA. Cienka i kole, lecz nie nie przypina,
tylko las przypomina.

Kasia i jagody.

*Kasia sobie w kącie siadła
i jagody chciwie jadła,
całą garścią zawsze brała,
bo jagódek matką dała.*

*Wkrótce chciała zbierać sama.
Pozwoliła na to mama.*

*Od świtania przez dzień cały
zebrała koszyczek mały.*

*Wtedy sobie w kącie siadła
i jagódki szpilką jadła.*

Drzewka i dzieci.

Kochane dzieciuki,
nie łamcie drzewinki!
Kto drzewka szanuje,
każdy go miłuje.
Pośród ogródeczka
wyrasta gruszcyczka;
gruszcyczki zielone,
jabłuszka czerwone,
maliny słodziutki,

wisienki śliczniutki...
aż oczy się śmieją,
gdy one dojrzeją!
Więc kto drzewka ceni
ma o nich staranie,
owoców w jesieni
z ogródka dostanie;
a kto nie szanuje,
ten ich nie skosztuje.

W szkodziu.

Chłopak pasł krowę na murawie tuż pod płotem sadu. Spojrzał w górę, a tam śliczne czerwone wiśnie na drzewie wiszą. Zachciało mu się tych wisien. Pozostawił krowę samopas, przelazł przez płot, wdrapał się na drzewo i obrywa z niego owoc. Tymczasem krowa pozostawiona bez pastucha weszła sobie w zboże niedaleko rosnące, które jęć więcej smakowało niż trawa. Ujrzał to nareszcie chłopak i przestraszył się, że krowa w szkodziu. Zeskoczył z drzewa, pobiegł z gniewem do niej i zaczął ją bić niemilosiernie.

Aż tu nadchodzi jego ojciec, który widział zdaleka wszystko, i woła:—Za co bijesz krowę! Któż na taką karę zasłużył: czy ona, czy ty sam? Wszak ona zrobiła tak samo, jak i ty. Ale głupie bydlę nie wiedziało, że źle czyni; a ty masz rozum od Boga, więc wiesz, co godzi się robić, a co nie; tymczasem sam do cudzego sadu się zakradłeś. Więc tyś gorszy od tego bydłęcia i baty nie na krowę, ale na ciebie potrzebne.

Zarumienił się chłopiec ze wstydu, przeprosił ojca i obiecał, że się już poprawi. Poprawił się też naprawdę, bo nigdy odtąd po nic cudzego ręki nie wyciągnął.

ZAGADKA. Mały, twardy, okrągły, wewnątrz smaczny, tłusty; czasem dobrze cię zwiędzie, bo we środku pust y.

W j e s i e n i.

Zwiędły róże, lilije, odleciały już ptaki; z całej wioski, kto żyje, idzie kopać ziemniaki.

Krówka dzwoni gdzieś w dali, skubie trawkę jak może, nim śnieg pola przywali, a ją zamkną w oborze.

W sadzie dziadek już siwy wstrząsa drzewa, a działki zabierają do chatki gruszki, jabłka i śliwy.

C h l é b.

Pewien bogaty panicz wyszedł raz ze swoim nauczycielem na przechadzkę. Spotkali oni na drodze jakiegoś włościanina. Ten poznał panicza i pozdrowił go grzecznie. Panicz jednak nie tylko się nie odklonił włościaninowi, ale jeszcze spójrzył na niego pogardliwie. Nauczyciel to zauważył i opowiedział ojcu chłopca. Wtedy pan rozkazał, aby synowi jego nie dawano chleba. Słudzy musieli ten rozkaz spełnić. Paniczowi sprzykrzyło się jeść wszelkie potrawy bez chleba, więc zaczął użalać się przed ojcem. A ten mu wtenczas powiada: „Jeżeli chcesz jeść chleb, to nie gardź bliźnim, który uprawia ziemię i zbiera ziarno na to, aby ludzie chleb mieli.“

JESZCZE O TĘM, JAK LUDZIE ŻYJĄ.

Choć rolnik ma u siebie zboże, kapustę, kartofle, jaja, mleko, sadło, mięso wieprzowe, ale nie ma soli. Sól kopią głęboko w ziemi, albo wywarzają z wody, ale nie wszędzie. Trzeba ją przywozić zdaleka, o mil dzieśięć, pięćdziesiąt, albo i sto. Sól przywożą **kupcy**. Ciężko byłoby bez kupców, bo rolnik sam nie może daleko od-

jeżdżać po sól. Kupcom za sól rolnicy dają to, co mają sami, jako to: zboże, kartofle, jaja i inne rzeczy, lub zamiast tego wszystkiego płacą pieniędzmi. Tak samo jak sól, kupcy przywożą i trzymają w swych sklepach dużo innych rzeczy potrzebnych, których inaczej niktby nie mógł dostać.

Rolnik nie może obyć się bez butów, bez sukmany lub kapoty, bez czapki, bez noża, łyżki, garnków, siekiery, pługa, uprząży, woza. Wszystkich tych rzeczy sam robić nie ma czasu i nie umie, więc kupuje za pieniądze. Te rzeczy wyrabiają **rzemieślnicy**, a mianowicie: szewcy, krawcy, kowale, nożownicy, garncearze i inni.

Zkądże rolnik ma pieniądze? Oto wszystkiego zboża, wszystkich jarzyn, jaj, wieprzowiny, nabiału rolnik sam nie zjada ze swoją rodziną i czeladzią, ale część oddaje innym ludziom, a ci mu za to płacą pieniędzmi.

Rolnicy mieszkają we wsiach, więc nazywają się **wieśniakami**; zowią ich także gospodarzami. Rzemieślnicy zaś i kupcy mieszkają w mieście i dlatego zowią się **mieszczanami**.

S ą s i e d z i.

Synek młynarza, chodząc sam jeden ponad rzeką, wpadł do wody i zaczął tonąć. Ujrzał to kowal po drugiej stronie rzeki mieszkający, więc czém-prędzej rzucił się w wodę, wyciągnął z niej chłopca i zaniósł go do ojca.

W rok potem zapaliła się nocną porą kuźnia owego kowala. Już cały dom był w ogniu, kiedy się w nim ludzie obudzili. Kowal z żoną i dziećmi wybiegł z palącego się budynku; ale z pośpiechu i strachu zapomnieli wszyscy o najmłodszej córeczce, która w kołysce pozostała. Wtém dziecko wśród ognia przeraźliwie krzyczeć zaczęło. Wszyscy struchleli, ale nikt nie śmiał iść na ratunek. Aż tu przybiega młynarz z za rzeki, wpada między płomienie i wynosi z nich żywe dziecko. Odda-

jąc je ojcu powiedział: „Chwała Tobie, Boże, żeś mi pozwolił dobrém za dobre odplacić. Wyście, kowalu, wyratowali mojego syna z wody, a ja przy pomocy Boga wyratowałem waszą córkę z ognia.“

Kto sam ludziom dobrze czyni, to i jemu ludzie czynić dobrze będą.

Piosnka o młynku.

Hej, na górze dębina,
przy dębinie dolina,
przy dolinie stawczek,
przy stawczku młynezek.

A w młynezku na koło
spada woda wesoło,
coś tam stuka i miele,
pewnie mąki da wiele.

Hej, z tój mąki bielutkiej
będzie chlebek pulchniutki,
a za chleb ten, mój Boże,
sercem dzięki Ci złożę.

Rzemiosło i wielkiemu panu przydać się może.

Jeden bardzo bogaty pan, dziedzic wielkich majątków, posyłał swego syna do szkół, ale zarazem kazał mu uczyć się rzemiosła. Wybrał szewctwo. Codziennie panicz chodził do majstra na godzinę i uczył się szyć buty. Sąsiad owego pana, tak samo człowiek bogaty, śmiał się z tego i zapytał, na co to bogatemu chłopcu rzemiosło zdać się może? Więc ów pan tak odpowiedział:

— Oto chcę, żeby mój syn każdą uczciwą pracę i ludzi wszelkich stanów szanować umiał. A tём więcéj będzie szanował, kiedy sam choć jednego rzemiosła się nauczy. Zresztą niewiadomo, jaki jego los. Choć dziś jest bogaty, ale jutro może się stać ubogim. Niechże na wszelki wypadek umie sam własnemi rękoma na chleb zapracować.

Minęło potém dużo lat. Pan umarł, a syn jego stał się dziedzicem. Zpoczątku dobrze mu się wiodło. Ale późniéj zmieniło się powodzenie i młodemu dziedzicowi przepadł majątek. Nie mając nic, dziedzic szukał zarobku, wędrował po świecie. Gdy jednak nie miał z cze-

go żyć, przypomniał sobie swoje rzemiosło i zaczął robić buty. To go uratowało od głodu i nędzy. Błogosławił wtedy nieboszczyka ojca, że go na chleb pracować nauczył. Czuł się szczęśliwym, że nikomu nie jest ciężarem i że ręki po wsparcie wyciągać nie potrzebuje.

M I A S T O.

W mieście mieszka dużo ludzi, daleko więcej niż we wsi. Dlatego w mieście jest dużo ulic i domów. Ulice tam bywają brukowane kamieniami, a domy murowane, które zwą się kamienicami. Kamienice są wysokie, mają mieszkania na piętrach, do których trzeba iść po schodach. W mieście są sklepy czyli kramy z różnemi towarami na sprzedaż, i jest rynek czyli targ, na który wieśniacy przywożą swoje płody do sprzedania. Są też w mieście warsztaty czyli pracownie różnych rzemieślników, są fabryki, szkoły, różne urzędy i kościół przynajmniej jeden, a czasem bywa i dużo kościołów. Przy domach w mieście są podwórka; bywają też i ogrody, ale tych mało. Do miasta ze wszystkich stron schodzą się drogi. Miasta stoją daleko jedno od drugiego, rzadziej niż wioski. Jedno miasto wypada może na sto wiosek. Największe u nas miasto nazywa się Warszawa.

Powodzenie rzemieślnika.

W miasteczku Brzeźnie mieszkało kilkunastu tkaczy wyrabiających płótno; ale wiodło się im jakoś niebardzo dobrze, bo tyle tylko zarabiali, ile było potrzeba na przeżycie. Wtém przyjechał tam młody płóciennik Paweł, założył nowy warsztat i w lat piętnaście dorobił się majątku. Dziwili się patrząc na niego inni majstrowie, zazdrościli mu nawet. Nareszcie jeden z nich zapytał Pawła:

„Powiedzcie mi też, mój sąsiedzie, co wy robicie, że się wam lepiej niż nam wszystkim powodzi?”

„Przecie niéma w tém żadnej tajemnicy — odpowiada Paweł. — Oto nigdy ja złego płótna nie robię; a jeżeli mi się która sztuka nie uda, to zaraz kupującemu sam powiadam, czego jój brakuje. Przytém porzestaję na małym zysku i z każdym rzetelnie wychodzę. W poniedziałek nie próżnuję, a niedziele i święta obchodzę tak, jak Bóg przykazał. Więcej też niżli wy płótna wyrabiam i ludzie chętnie ode mnie je kupują, dając mi częsty zarobek. Żyję zaś oszczędnie, nie maruję grosza na trunki i na żadne zbytki, a tym sposobem zebrałem sobie mająteczek, który widzicie.“

Trzy mądre przymówiska.

1. *Lepszy mały zysk a częsty, niżli wielki a rzadki.*
2. *Na dobry towar kupiec łatwo się znajdzie.*
3. *Rzetelność wzbogaca kupca i rzemieślnika.*

Tydzień zucha i leniucha.

W Poniedziałek

Bartek śpi i próżnuje, Stach zrobi kawałek.

We Wtorek

i Bartka do roboty zmusi pusty worek.

We Środę

Stach nieźle już zarobił, Bartek ma chleb-wodę.

We Czwartek

Stach zuch, śmieje się, cieszy,—płacze leniuch Bartek.

W Piątek

Stach zbliża się do końca, u Bartka początek.

W Sobotę

Bartek męczy się, nie śpi, Stach skończył robotę.

W Niedziele

Bartek zły, niewyspany, roboty ma wiele,
Stach wesół, odpoczywa, modli się w kościele.

Co lepsze: czy dobra książka, czy pieniądz?

Majster miał siedmiu czeladników i chłopców w terminie. Na nowy rok chciał im dać kolendę. Zawołał więc wszystkich, położył na stole 7 książek i 7 rubli srebrnych — i mówi:

— Jesteście posłuszni i pracowici, więc przeznaczylem wam w nagrodę te oto podarki. Niech każdy wybiera, co chce: albo książkę, albo pieniądz.

— Ja nie umiem czytać, cóż mi po książce! — powiedział jeden z czeladników i wybrał rubla.

— Jać też nie umiem czytać, a butów mi trzeba — rzekł drugi i toż samo zrobił.

— Jam dłużny przyjacielowi, więc teraz przynajmniej dług spłcę, — odezwał się trzeci.

— Ja książek nie lubię — szepnął czwarty.

— Ktoby tam miał czas do czytania! — mówił piąty.

— E, grosz najlepszy! — mruknął szósty.

Wszyscy więc oni wzgardzili książkami, a wybrali pieniądze.

Tylko jeszcze siódmy, Marcinek, chłopak 14-letni a roztropny, spoglądał to na książkę, to na rubla.

— A ty, Marcinku, co wybierzesz? — spytał majster.

— Ja sobie myślę, że pieniądz dobry, ale chyba książka lepsza, — odpowiada chłopiec; — rubel się rozejdzie, a pismo zostanie. Mam też starą babusią, będę jęj w niedzielę czytywał.

I to mówiąc, Marcinek wziął ze stołu książkę.

A była to książka bardzo dobra i mądrze napisana. Marcinek czytywał ją z wielką ciekawością, nauczył się z niej dużo, i takiej chęci do dalszej nauki nabrał, że coraz więcej książek zaczął czytywać. Kiedy po kilku latach majster wyzwolił go na czeladnika, Marcinek tyle różnych wiadomości miał w głowie, tyle różnych rzeczy umiał, że żaden z jego towarzyszy równać się z nim nie mógł. Przy pomocy odpowiednich książek doskonalił się w swoim rzemiośle coraz więcej, a wszyscy go bardzo szanowali, jako rozumnego człowieka. Dowiedział się z gazet, gdzie są najlepsze warsztaty, powędrował do nich, aby się przyjrzeć, jak tam robią, i wyszedł na znakomitego majstra. Inni majstrowie w tém mieście, gdzie

mieszkał Marcin, chlubili się, że mają takiego między sobą, i obrali go starszym w swoim cechu. Pan Marcin doszedł do majątku i mógł innych wspomagać dobrą radą, a nawet i groszem. Wszystkiego zaś początkiem była owa książka wzięta na kolendę.

Tymczasem tamci, sześciu towarzyszy Marcinka, co woleli pieniądze niż książkę, pozostali aż do końca życia ubogimi rzemieślnikami.

KRAJ.

Bardzo duży kawał ziemi, na którym mieszkają ludzie, nazywa się krajem. Gdybyś chciał przejść pieszo swój kraj wszerz od końca do końca, tobyś wędrował kilka tygodni. W kraju jest dużo miast wielkich i małych miasteczek, a jeszcze więcej daleko jest wiosek. W kraju jest mnóstwo pól, lasów, są równiny i góry, i doliny, któremi bieży woda, czyli płyną rzeki i strumyki. Miejscami w dolinach woda stoi, tworząc jeziora.

Przysłowie.

Co kraj, to obyczaj.

Dziadek podróżny.

Przez wieś szedł dziadek podróżny. A ta wieś była prawie pusta, bo ludzie wyszli na pole do roboty. Na drodze tylko bawiło się kilkoro dzieci, a między nimi najstarszy Józiek. Idzie dziadek, kijem się podpiera, a wzdycha ciężko, bo stary i zmordowany. Posłyszał głos dzieci na drodze, przystanął i pyta:

— Moje dzieci, czy jest tu guzie studnia? Taki skwar, tyle drogi przeszedłem, pić mi się chce okrutnie.

— Jest tu zaraz studnia za drugą chałupą — odpowiadają dzieci.

— Uciągnąłbym sobie wody, alem kaleka, nie mam jednej ręki.

— Chodźcie dziadku,—mówi Józiek i prowadzi podróznego; — siądźcie oto na tym kamieniu przed naszą chałupą, ja wam wody uciągnę.

I skoczył Józiek do chałupy, wziął garnuszek, wytknął go u studni, zaczerpnął wody i przyniósł dziadkowi.

— Niechże ci Bóg błogosławi, pocziwe dziecko! niech cię Pan Jezus ma w swojej opiece, bo On to przykazał i ludzi nauczył: **pragnącego napoić.**

Poranna przechadzka.

Raz w sobotę wieczorem rzekł ojciec do swych synów, Stasia i Antka:

— „Chłopcy, kto jutro wcześniej wstanie, pójdzie ze mną na przechadzkę, napije się smacznego mleka i będzie jadł chleb biały; a kto zaśpi, będzie siedział w domu i dostanie tylko czarnego chleba na śniadanie.“

— „Ja wstanę!“ — „I ja wstanę!“ — zawołali chłopcy i wkrótce poszli spać do alkierza.

Gdy rozedniało, ojciec zawołał:

— „Wstawajcie chłopcy!“

Staś odrazu się przebudził, wyskoczył z łóżka; umył się, ubrał się prędko, zmówił pacierz i już był gotów do wyjścia. A tymczasem Antek, choć się też obudził, lenił się wstać i zasnął znowu. Ojciec więc tylko ze Stasiem poszedł na przechadzkę.

Udali się na pole, weszli na pagórek i obejrzeni się naokoło. Wszędzie na trawach i źdźbłach zboża błyszczały krople rosy, mgła unosiła się nad polami, a niebo rumieniło się prześlicznie, bo już miało wschodzić słońce. Obłoki wyglądały od jego blasku jakby ze srebra i złota.

Zaraz też z poza ziemi weszło duże, świecące, złociste słońeczko.

— „Ach, jakże tu ślicznie!—zawołał Staś,—jakaż szkoda, że Antek tego nie widzi!“

— „A po cóż się lenił wstawać? — odpowiedział ojciec;—leniuch sam sobie szkodzi.“

Poszli dalej i przybyli do lasu. Jasność słońca przedzierała się przez gałęzie i liście drzew, a wszędzie świeciły się krople rosy jakby brylanty. Ptaszki śpiewały wesoło, w gęstwinie odzywał się słowik, a z drzewa na drzewo skakała zwinna wiewiórka.

— „Ach ojcze, jakże tu dobrze i rokosznie! Cemuż tu Antka z nami niema!—zawołał Staś,—jakże by się on cieszył!“

— „Tylko temu dobrze i przyjemnie, kto pilny, kto się nie leni“—odpowiedział ojciec.

Potém przyszedli do jednej zagrody wiejskiej. Usiedli w ogródku pod lipą, a gospodyni przyniosła im mleka i białego chleba. Staś zapijał i jadł z większym smakiem niż kiedykolwiek.

Po tém śniadaniu Staś mówi, że takiego ślicznego poranka i wschodu słońca jeszcze nigdy nie widział, i prosi ojca, żeby go znowu wziął kiedy na taką samą przechadzkę.

Wracając do domu ujrzeli na drodze Antka idącego na ich spotkanie. Staś pobiegł ku niemu i już zdaleka wołał:

— „Ach, jaka szkoda, żeś nie był z nami! Tak ślicznego poranka jeszcześ nigdy nie widział, jak my dziś.“

Antek nic na to nie odpowiedział, tylko spuścił oczy i nie śmiał spójrzeć na ojca, bo wstyd mu było.

Nie pogardzaj ubogiem.

*Nie pogardzaj ubogiem,
gdy jesteś bogaty,
bo nie czynią nas wielkiemi
pieniądze i szaty.*

*Nie wydzieraj, co cudzego,
szanuj wszystkie stany;
poznaj w człeku brata swego,
a będziesz kochany.*

(Muzyka do tych słów jest podana w pieśniach szkolnych, zebranych przez Klonowskiego.)

Sąd.

Dwaj chłopcy, Kuba i Walek, szli ulicą w mieście i znaleźli piękny, duży orzech włoski. Odrazu przyszło między nimi do kłótni o to, do kogo ten orzech ma należeć.

— To mój orzech! — krzyknął Kuba, — bo ja go pierwszy zobaczyłem i pokazałem tobie.

— Nie, nie twój, jéno mój, bo ja po niego się schyliłem i mam w ręku, — odpowiedział Walek.

— A, boś ty mię wyprzedził!... chciwiec! rabuś!

— Tyś sam chciwiec i chcesz być rabusiem!

I wpadli chłopcy w taki gniew, że już gotowi byli wziąć się za łby, albo się pobić.

Aż tu nadchodzi silniejszy od nich Tomek; posłuchał, o co się chłopcy kłócą, i powiada:

— Czekaście-no, ja was rozsądzę!

Obaj chłopcy zgodzili się na ten sąd. Wtedy Tomek stanął między nimi, wziął orzech do ręki, wysłuchał, co każdy z poważnionych miał do powiedzenia, i mówi:

— Część tego orzecha powinna należeć do Walka, bo on go podniósł, a druga część do Kuby, bo on pierwszy orzech zobaczył.

I Tomek rozłupał orzech kozikiem. Dał każdemu z chłopców po pół łupiny, a jądro im pokazał i powiada:

— Ja was rozsądziłem, więc w nagrodę za to i na kosztą sądowe tę oto część orzecha biorę sobie.

Posłyszawszy to obaj chłopcy rozdziawili usta, chcąc coś mówić; ale Tomek tymczasem wziął jądro orzecha do gęby i żując je ze smakiem, odszedł.

Dopiero teraz chłopcy poznali, jak głupio się stało,

że nie chcieli się pogodzić i podzielić sami, ale w kłótni doczekali się, aż ich ktoś obcy rozsądził.

Tak, jak ci chłopcy, wygrywają zawsze niezgodni i chciwi sąsiedzi lub krewniacy, którzy o byle co idą do sądu.

ZNAKI PISARSKIE.

.	,	;	?	:	!
Kropka.	Pzecinek.	Średnik.	Pytajnik.	Dwukropek.	Wykzyknik.
...	—	-	“ ”	()	*) 1)
Wielokropek czyli domyślnik.	Kręska.	Łącznik.	Cudzysłów.	Nawias.	Odsyłacz.

Rady dla tych, którzy chcą gładko czytać.

Kto nie ma wprawy w czytaniu, ten czytając zwykle się jąka, po parę razy jedną sylabę, albo jeden wyraz powtarza, a często co przekręci i inaczej przeczyta, niż napisano. Nie uważa też na żadne znaki: ani na przecinki, ani nawet na kropki; i dlatego tam, gdzie niepotrzeba, to się zatrzyma, albo zadysze,—a gdzie stoi jaki znak, to go ominie, jakby go wcale nie było. A tymczasem takie znaki najczęściej oddzielają jedną myśl od drugiej, zdanie od zdania, i dlatego przy nich trzeba stać na chwilę. Kto na znaki nie zważa, ten pomiesza wszystko jakby groch z kapustą, tak, że nikt jego czytania nie rozumie, a często i on sam nie wie, co przeczytał.

Otóż kto chce czytać dobrze a gładko, ten niech posłucha moich rad, i wszystko, co tu powiem, niech dobrze pamięta.

1) Gdy czytasz, **nie śpiesz się**. *Wymawiaj każdą sylabę dopiero wtedy, kiedy już dobrze przyjrzałeś się temu, co w niej napisano.*

2) Czytaj pomału ale **głośno**, tak, aby w drugim końcu izby, choćby tak dużej jak kościół, dobrze sły-chać było.

3) Gdzie tylko stoi **kropka** (.), tam zawsze zatrzy-maj się tak, jakby już czytanie się skończyło, i przez chwilę milcz zupełnie. Jeżeli ci tchu zabrakło, to przy kropce możesz odetchnąć mocniej.

4) Gdzie tylko stoi **przecinek** (,), tam ostatni przed nim wyraz wymów trocha mocniej i zatrzymaj się,—tyl-ko na króciutko i tak, aby ten, co słucha twego czyta-nia, czuł, że ty jeszcze nie stajesz. Jeżeli ci zabrakło tchu, to i przy przecinku możesz go złapać, ale nie wiele, byle ci go wystarczyło do kropki.

5) Przed **pytajnikiem** (?) czytaj tak, jakbyś się kogo sam o co pytał.

6) **Średnik** (;) często prawie tyle znaczy co kropka, a czasem tyle co przecinek.—Przed **dwukropkiem** (:) trze-ba czytać tak samo jak przed przecinkiem, tylko cokol-wiek dłużej się zatrzymać. — Przed **wykrzyknikiem** (!) wszystkie wyrazy od ostatniego znaku, co był przedtém, należy wymawiać mocniej.

7) Jeżeli czytając czego nie zrozumiesz, to zapytaj o to kogoś takiego, kto wytłómaczyć potrafi.

Jeżeli będziesz się pilnował wszystkich tych rad moich, to pomału nauczysz się czytać tak wprawnie, jak mówisz, a może nawet jeszcze gładziej.

Rady tu podane przydadzą się także i temu, kto chce dobrze pisać.

Kto przeszedł całą tę książeczkę, ten może wpra-wiać się dalej na „*Pierwszej książeczce dla wprawy w czyta-niu*“ i na „*Drugiej książeczce*“, które na to ułożyłem i wy-dałem osobno.

Nauka czytania i pisania liczb większych niż dziewięć.

Wszystkich znaków liczebnych jest tylko **dziewięć**, które już znacie:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

Takie znaki nazywają się **cyfry**.

Oprócz nich jest jeszcze kółko 0 zwane **zero**.

Takie kółko czyli zero samo jedno nic nie znaczy, ale kładzie się, aby zapewnić miejsce próżne z prawej strony od cyfr.

Kiedy jaka cyfra stoi sama jedna, to mówimy, że ona stoi na **pierwszém miejscu**. Kiedy cyfra stoi nie sama, ale z prawej strony od niej jest zero, to mówimy, że cyfra stoi na **miejscu drugiem**. Naprzykład:

- 1 (Tu cyfra 1 stoi na pierwszém miejscu.)
- 10 (Tu cyfra 1 stoi na drugiem miejscu.)
- 100 (Tu cyfra 1 stoi na trzeciem miejscu.)
- 1000 (Tu cyfra 1 stoi na czwartém miejscu.)

Powiedzże sam, na którym miejscu stoi tutaj każda z tych cyfr:

2	7	30	200	6000
	30000	500000	8000000	

Cyfra stojąca na miejscu *pierwszém* oznacza, ile jest **jednostek**:

5 palców.— 2 nogi.— 1 nos.— 7 dni.— 9 owiec.

Ale taka sama cyfra stojąc na miejscu *drugiem* oznacza, ile jest **dziesiątków**.

- | | |
|---|--|
| <ul style="list-style-type: none"> 10 1 dziesiątek (dziesięć). 20 2 dziesiątki (dwadzieścia). 30 3 dziesiątki (trzydzieści). 40 4 dziesiątki (czterdzieści). 50 5 dziesiątków (pięćdziesiąt). | <ul style="list-style-type: none"> 60 6 dziesiątków (sześćdziesiąt). 70 7 dziesiątków (siedemdziesiąt). 80 8 dziesiątków (osiemdziesiąt). 90 9 dziesiątków (dziewięćdziesiąt). |
|---|--|

11	1 dziesiątek i 1 jednostka, czyli jedenaście.		
12	1 dziesiątek i 2 jednostki, czyli dwanaście.		
13	1 dziesiątek i 3 jednostki, czyli trzynaście.		
14	czternaście.	23.	35.
15	piętnaście.	24.	39.
16	szesnaście.	25.	40.
17	siedemnaście.	26.	56.
18	osiemnaście.	27.	62.
19	dziewiętnaście.	28.	78.
20	dwadzieścia.	29.	87.
21	dwadzieścia i jeden.	30.	92.
22	dwadzieścia i dwa.	31.	99.

Napisz, ile masz palców u obu rąk?

Ile masz wszystkich palców u rąk i u nóg razem?

Ile miesiąc ma dni?

2 tygodnie ile to jest dni?

1 kwartał ile to dni?

1 złoty ile ma groszy?

1 złoty ile ma kopiejek?

Napisz, ile masz lat?

Cyfra stojąca na miejscu *trzeciém* oznacza, ile jest **set**.

100	jedno sto	600	6 set
200	2 sta (dwieście).	700	7 set
300	3 sta	800	8 set
400	4 sta	900	9 set
500	5 set	286	dwieście osiemdziesiąt i sześć.

Napisz, ile w złotym jest groszy?

Napisz, ile rubel ma kopiejek?

Napisz, ile rok ma dni?

Ile korzec ma kwart?

Przeczytaj oto te liczby:

235.	222.	203.	696.	909.
450.	202.	340.	770.	919.
111.	220.	309.	859.	990.
110.	215.	475.	889.	996.
101.	210.	508.	900.	999.

Cyfra postawiona na **czwartém** miejscu oznacza, ile jest **tysięcy**.

1 000 jeden tysiąc.	1 111 tysiąc-sto-jedenaście.
2 000 dwa tysiące.	1 001.
3 000	1 011.
4 000	1 101.
5 000 pięć tysięcy.	1 010.
6 000	1 005.
7 000	2 222 dwa tysiące dwieście dwadzieścia i dwa.
8 000	2 500.
9 000	1 875.
1 100 tysiąc i sto.	3 061.
1 110	5 321.

Napisz, ile już minęło lat od narodzenia Pana Jezusa.

Cyfra postawiona na *piątém* miejscu wskazuje, ile jest **dziesiątków tysięcy**.

10 000.	50 000.	12 000.
20 000.	90 000.	35 621.
30 000.	25 000.	47 835.

Cyfra postawiona na *szóstém* miejscu wskazuje, ile jest **set tysięcy**.

100 000.	700 000.	376 824.
200 000.	800 000.	300 200.
300 000.	900 000.	350 824.
500 000.	184 000.	602 960.
600 000.	527 000.	

Cyfry postawione jeszcze dalej ku lewej stronie na trzech miejscach, to jest na miejscu *siódmém*, *ósmém* i *dziesiątém*, oznaczają, ile jest **miljonów**.

2 000 000.	60 000 000.	723 000 000.
6 000 000.	100 000 000.	800 800 800.
30 000 000.	250 000 000.	126 374 589.

Nuty do „Modlitwy przed nauką“.

(Słowa na stronicy 54).

Powoli i uroczyście.

Musical score for 'Modlitwa przed nauką'. It consists of three staves. The first staff is in treble clef, key of D major, and 3/4 time, starting with a mezzo-forte (*mf*) dynamic. The second staff continues the melody with a forte (*f*) dynamic. The third staff features a piano (*p*) dynamic and includes the markings 'A' and 'men.' (meno).

Nuty do „Modlitwy po Nauce“.

(Słowa na stronicy 55).

Powoli.

Musical score for 'Modlitwa po Nauce'. It consists of three staves. The first staff is in treble clef, key of D major, and 3/4 time, starting with a piano (*p*) dynamic. The second and third staves continue the melody with a forte (*f*) dynamic. The third staff includes a piano (*p*) dynamic marking and the instruction 'Powtórzenie ostatnich dwóch wierszy.' (Repetition of the last two lines).

„Czas do domu“.

(Nuta do słów na stronicy 55).

Musical score for 'Czas do domu'. It consists of three staves. The first staff is in treble clef, key of D major, and 2/4 time, starting with a forte (*f*) dynamic. The second and third staves continue the melody with a piano (*p*) dynamic. The second staff includes the lyrics 'f Już wo-la-ja' and the third staff includes 'nas, czas, czas! Czas do do-mu, czas! Czas do do-mu, czas!' with a pianissimo (*pp*) dynamic marking.

SPIS CZYTANEK.

* Gwiazdka oznacza czytanki wybrane z różnych ksiązek i mniej lub więcej przerobione.

** Dwie gwiazdki wskazują czytanki napisane zupełnie na nowo i ze zmianą w głównej treści, lecz według wątku rzeczy znanych w druku.

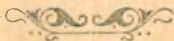
Wszystkie inne czytanki, nie oznaczone gwiazdkami, zostały napisane oryginalnie.

	Str.		Str.
Głosy zwierząt	53	Jeż*	71
Jak dzieci naśladową kurę	—	Śpiew o zającu*	72
Naśladowanie głosów żab	—	Wiosna*	—
Zagadki I	—	Konik*	—
" II*	—	Co robią ptaki*	73
Dzwony i dzwonki*	—	Dziewczyna i gołąbek*	—
Zegary	—	Kogucik*	—
Piosnka „Do Ciebie Boże“**	54	Pan i kuchaz*	74
Szkoła	—	Woły krnabrne*	—
Modlitwa przed nauką*	—	Koń i osieł*	75
Co trzeba mieć do nauki	—	Co jest we wsi?	—
Zagadka	55	Ogródek*	—
Modlitwa po nauce*	—	Zagadka*	—
Czas do domu*	—	Dzewa*	—
Dom	—	Wydzieranie gniazd ptasich*	76
Zagadka*	—	Co jest koło wsi	77
Dobre serce*	56	Zagadka*	—
Zięba*	—	Kasia i jagody*	—
Rodzina	57	Dziewka i dzieci*	78
Kto cię do snu kołysał?*	—	W szkodie*	—
Andzia*	—	Zagadka*	79
Brat i siostra*	58	W jesieni*	—
Mały sknera*	—	Chleb*	—
Zgoda i niezgoda**	59	Jeszcze jak ludzie żyją	—
Śpiewka dziewczynki*	60	Sasiędi*	80
Zagadka*	—	Piosnka o młynku*	81
Sierotka*	—	Rzemiosło i wielkiemu panu przy- dać się może**	—
Piosnka o sierotce*	61	Miasto	82
Bóg i pierwsi ludzie	—	Powodzenie ziemieślnika*	—
Modlitwa poranna*	—	Tzy mądre przymówiska*	83
Czego Pan Bóg od nas żąda	—	Tydzień zucha i leniucha	—
Ubog i mądry i poczciwy Mi- chałek*	62	Co lepsze: czy dobra książka, czy pieniądz**	84
Modlitwa wieczorna*	—	Kraj	85
Kogo powinniśmy kochać	—	Przysłowia	—
Zydek*	63	Dziadek podróżny*	—
Poczciwa Małgosia*	—	Poranna przehadka*	86
Dzieci z dwóch domów	64	Nie pogardzaj ubogimi*	87
Gra w obrączkę czyli pierścionek*	67	Sąd*	88
Jak ludzie żyją	68	Znaki pisarskie i rady dla tych, któzy chcą gładko czytać	89
Królewska nagroda*	—	Nauka czytania i pisania liczb wię- kszych niż dziewięć	91
Zwierzęta	69		
Zagadka dla małych dzieci*	—		
Indyk, koguty i kaczka	—		
Wróble*	70		
Kret*	—		

Spis słów, pod którymi niema napisów,

aby nazwy ich uczeń sam odgadywał i pisał z własnej głowy.

- Na stronie 13, 15, 16: — as; baby; bat, buty.
" " 17, 18: — torba, kosa, kura, kolébka, karetka, butelka, burak,
robak.
" " 19: — koł, kołki, łeb.
" " 21: — jajo, ryj; sowa, ława, wór.
" " 23, 24: — góra, rogi; ogon, nos; zęby, guzik, kozak.
" " 25, 26: — jeź, żuraw', wąż; łódka, indyk, zad, dym, misa, motek,
" " 27, 28: — widelec, owca, cukier, palec, cepy, podkowa.
" " 29: — fajka, figa, karafka.
" " 31: — fartuch, kozuch, łańcuch, chucha, ropucha, chart.
" " 32: — mysz, uszy, szynka, szyszka, szelki, szydło.
" " 33: — warkocz, czépek, czoło, czyta, kaczką, pączek,
czapka
" " 34: — ozeł, bednaz, lichtaz.
" " 35, 37: — dżban;—oś.
" " 42: — geś, piec, pień, pióro, sieć, cukier, paciorki, kobiałka,
żołądź, rąbie, ludzie, gałąź; kot siedzi na szafie.
" " 44: — liść, sierp, chart, pięść, haft, sześć.
" " 45: — dwa, stóg, krowa, mrówka, stół, wrota, plot, młot,
" " gwóźdź, snop, pług, widły, chléb, grabie, gzebień,
cielę ssie.
" " 46: — drwa, pchła, strach.



294748

Biblioteka WSP Kielce



0332783